Cena numeru 3 zł.

PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) ŁÓDŹ, WTOREK 21 LUTEGO 1950 ROKU Nr 52 (1333)

Pracownicy Parowozowni Łódź-Kaliska podejmują długofalowe *zobowiązania*



W Parowozowni Łódź - Kaliska szeroko rozwinęła się akcja długofalowych zobowiązań, zapoczątkowana przez tow. Markiewkę. Wielu pracowników postanowiło pójść w jego ślady.

Oto tokarz tow. Władysław Orzechowski (1), pracujący przy naprawie średniej parowozów, podniesie wydajność swej pracy do końca bież. roku ze 116 proc. do 123 proc.

Tow. **Piotr Rzygaliński** (2) wraz ze swym zespołem zatrudnionym przy naprawie armatury i sprzętu kotłów, wykonywać będzie naprawy, dając 120 procent wykonania baz akordowych. Oczywiście, jakość — jak najlepsza.

Tow. **Władysław Kuberski** (3) spawacz warsztatów wagonowych zobowiązał się wykonywać swą produkcję także w 120 procentach i jak najwięcej oszczędzać przez racjonalne zużycie materiału.

CZYN JÓZEFA CISZAKA!

Czołowy górnik kopalni „Bolesław Chrobry" wykona plan roczny — do 15 maja!

Order „Sztandar Pracy" dla przodujących górników Zagłębia Wałbrzyskiego

WAŁBRZYCH (PAP). — NA UROCZYSTOŚCI DEKOROWANIA ORDEREM „SZTANDAR PRACY" PRZODUJĄCYCH GÓRNIKÓW ZAGŁĘBIA WAŁBRZYSKIEGO, SŁYNNY PRZODOWNIK PRACY Z DZPW, CZOŁOWY RĘBACZ KOP. „BOLESŁAW CHROBRY" — JÓZEF CISZAK ZOBOWIĄZAŁ SIĘ SWOJĄ ROCZNĄ NORMĘ WYDOBYCIA WYKONAĆ DO DNIA 15 MAJA B. R.

W odświętnie udekorowanej czerwienią i barwami górniczymi świetlicy DZPW, szczelnie wypełniający salę górnicy wałbrzyscy owacyjnie witali wiceministra górnictwa i energetyki — inż. Szczepańskiego, sekretarza KW PZPR — tow. Mieczysława Marca i 6 czołowych przodowników pracy DZPW: **Józefa Ciszaka i Stanisława Przybyłę z kop. „Bolesław Chrobry", Jana Krelę z kop. „Biały Kamień", Leona Wiśniewskiego z kop. „Mieszko", Stanisława Rysia z elektrowni „Victoria" i Borysa Głuszenkę z huty „Karol".**

Wymienieni przodownicy zostali przez wicemin. inż. Szczepańskiego udekorowani orderem „Sztandar Pracy" II klasy.

Spośród odznaczonych najbardziej znany w Zagłębiu Dolnośląskim jest **Józef Ciszak**, reemigrant z Francji, przodujący nieprzerwanie od roku i stale poprawiający swoje wyniki.

Górnik Józef Ciszak podejmuje rekordowe zobowiązanie

Przemawiając w imieniu odznaczonych, Józef Ciszak zgłosił **nowe zobowiązania** we współzawodnictwie długofalowym.

„Wyniki moje jak i moich braci górników napawają mnie wiarą w realizację Planu 6-letniego. Jeżeli w roku 1949 w styczniu wykonałem normę w 102 proc., a w lutym w 147 proc., to w tym roku w styczniu wyrobiłem 279 proc. normy, w pierwszej dekadzie lutego osiągnąłem 331 proc. normy, a w drugiej 600 proc. normy.

Myślę, że plan miesięczny w lutym wykonam w 400 proc. Jeżeli plan za rok 1949 wykonałem do 20 lipca, to plan na rok 1950 wykonam do dnia 15 maja. W ten sposób, kiedy w roku ubiegłym wykonałem 27 miesięczną normę, to w roku bieżącym spodziewam się wykonać pracę równą 30-miesięcznej normie. Zdając sobie sprawę, że wysiłek jednostki nie wystarcza do budowy socjalizmu, wzywam wszystkich górników, by poszli w moje ślady i zwiększyli swoje wysiłki".

Dziękując Ciszakowi za jego zobowiązania, wiceminister Szczepański oświadczył:

„Jest coś płomiennego w deklaracji Ciszaka, który podejmuje tak doniosłe zobowiązania. Wierzę, że za Ciszakiem pójdą wszyscy, a Zjednoczenie Dolnośląskie będzie pierwszym zjednoczeniem w Polsce".

Do zbiorowego współzawodnictwa stanęła cała załoga kopalni „Bolesław Chrobry"

WAŁBRZYCH (PAP). — Wieść o podjęciu zbiorowego współzawodnictwa długofalowego przez całą załogę kopalni „BOLESŁAW CHROBRY" wywołała niezwykle zainteresowanie wśród społeczeństwa Zagłębia Dolnośląskiego. Załoga kopalni zobowiązała się wydobyć w roku bieżącym 35.000 ton węgla ponad plan oraz przeprowadzić w dużym zakresie mechanizację kopalni.

Kopalnia „Bolesław Chrobry" w roku ub. nie wykonała planu wydobycia i zajęła w szeregu kopalń dolnośląskich ostatnie miejsce. Przyczyną tego była niewłaściwa gospodarka kopalni w latach 1946 — 1948, kiedy to prowadzono na wielką skalę roboty wydobywcze, a zaniedbano przygotowania nowych ścian. Złe warunki nie pozostały bez wpływu na załogę, której wydajność stale malała.

W drugiej połowie 1949 r. do pracy nad poprawą sytuacji przystąpił komitet zakładowy PZPR, rada zakładowa i nowe kierownictwo kopalni. Decydujące były tutaj — jak stwierdza sekretarz komitetu zakładowego PZPR tow. Jan Boliński — dwa momenty.

„Ogromny wpływ na poprawę sytuacji wywarły DONIOSŁE UCHWAŁY III PLENUM KC PZPR. Uchwały te niezwłocznie rozpoczęliśmy przenosić w masy partyjne i bezpartyjne. Pobudziły one naszych górników do wzmożenia wysiłków i zaostrzyły ich czujność klasową.

Drugim decydującym punktem były ZOBOWIĄZANIA DLA UCZCZENIA 70 ROCZNICY URODZIN TOWARZYSZA JÓZEFA STALINA. Nowy duch wstąpił w załogę. Codziennie napływały dziesiątki zobowiązań. Wyraźnie było widać, jak się załoga uaktywniła".

Pod koniec roku 1949 wzmaga się w kopalni ruch współzawodnictwa zespołowego. Śladem brygady **Stanisława Magiery**, coraz więcej brygad rozpoczyna stosować maszynę wrębową i wprowadza poprzeczną obudowę na ścianie, co jest zupełną nowością w kopalniach dolnośląskich. Ogromny entuzjazm wywołany „KARTĄ GÓRNICZĄ" przyczynia się decydująco do zmniejszenia absencji i wzrostu dyscypliny pracy.

W styczniu br. kopalnia wysuwa się zdecydowanie na pierwsze miejsce wśród kopalń dolnośląskich, wykonując plan w 107 proc.

Zdaniem czołowych górników — kopalnia może przekroczy nawet swe zobowiązania, bo:

„jeśli stale narasta zapał w załodze — mówi Stanisław Magiera — to z miesiąca na miesiąc rosną szeregi współzawodniczących i powstają nowe brygady".

Wyraz temu zapałowi załogi dał w swym oświadczeniu czołowy przodownik Zjednoczenia **JÓZEF CISZAK.**

„Byłem dotychczas zwolennikiem współzawodnictwa indywidualnego, ale wielkie dzieła tworzyć trzeba ZBIOROWYM WYSIŁKIEM. I ja zatem stworzę brygadę zespołową i wierzę, że w małej cząsteczce przyczyni się to do wykonania przez kopalnię zobowiązań".

Ambasador Rumunii przybył do Pekinu

PEKIN (PAP). — Do Pekinu przybył ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej — Todor Rudenku.

W przededniu 32 rocznicy

Naród radziecki daje serdeczny wyraz umiłowaniu swej bohaterskiej Armii

MOSKWA. — Narody Związku Radzieckiego przygotowują się do uczczenia 32 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. W całym kraju, we wszystkich republikach, w zakładach przemysłowych i klubach robotniczych, w miastach i wsiach wygłaszane są referaty, poświęcone chlubnym dziejom Armii Radzieckiej oraz jej historycznym zwycięstwom, odniesionym pod przewodem genialnego stratega i wodza — Generalissimusa Stalina.

Masowy charakter przygotowań do uczczenia zbliżającej się rocznicy świadczy dobitnie o miłości, jaką darzy swą armię cały naród radziecki.

W klubach robotniczych i Pałacach Kultury otwarto wystawy, obrazujące **szlak bojowy Armii Radzieckiej.**

Nakładem 200 tysięcy egzemplarzy wydana została ponownie broszura, zawierająca słynną pracę, Józefa Stalina „O trzech właściwościach Armii Radzieckiej". W wielu miastach i wsiach odbywają się spotkania żołnierzy i oficerów Armii Radzieckiej z czołowymi stachanowcami i młodzieżą.

Teatry stołeczne organizują przedstawienia dla żołnierzy i oficerów. Jednostki wojskowe goszczą w tych dniach rodziny żołnierzy i oficerów, poległych w walkach z najeźdźcami hitlerowskimi. I tak m. in. w pułku gwardyjskim w „N" bawiła Olga Kotowska wdowa po legendarnym bohaterze wojny domowej **Grzegorzu Kotowskim.**

W dniach od 20 do 23 lutego odbędą się w całym kraju uroczyste akademie ku czci Armii Radzieckiej. Na szlakach historycznych walk z najeźdźcą hitlerowskim organizowane są zawody sportowe i sztafety narciarskie.

Wzmaga się walka o pokój na całym świecie

Austria

Robotnicy i pracownicy umysłowi wielkich **wiedeńskich** zakładów przemysłowych „Wagner — Biro" uchwalili tekst apelu do austriackich mas pracujących o wzmożenie walki o pokój i położenie kresu okupacji Austrii. Autorzy rezolucji kategorycznie protestują przeciwko wciąganiu Austrii do zachodniego bloku wojennego.

Dania

Komunistyczni radni rady miejskiej w **Kopenhadze** zgłosili projekt rezolucji, domagającej się, aby rada miejska zwróciła się do rządu i parlamentu z żądaniem zerwania z planem Marshalla i z paktem atlantyckim.

Francja

Mieszkańcy miejscowości **Sete** uniemożliwili transport 39 żołnierzy i 9 podoficerów na wojnę w Indochinach.

Robotnicy portowi w **Marsylii** postanowili odbyć 27 bm. 24-godzinny strajk protestacyjny przeciw sankcjom, których ofiarą padli robotnicy doków, odmawiający wyładowywania broni.

W porcie **La Pallice** oczekuje się przybycia statku „Auray", który ma być załadowany sprzętem wojennym dla wojsk francuskich w Vietnamie. Robotnicy portu postanowili sprzeciwić się załadowaniu statku. Prefekt zgromadził w mieście znaczne siły policyjne.

Policja francuska użyła broni palnej przeciwko 2 członkom Unii Republikańskiej Młodzieży Francuskiej, którzy rozlepiali **w Montneuil** afisze propagandowe przeciwko wojnie w Vietnamie.

Obaj młodzieńcy, którzy cudem uniknęli śmierci, zostali aresztowani i ciężko pobici przez policję.

Korea

W Phenjanie odbył się narodowy kongres obrońców pokoju Koreańskiej Republiki Ludowej z udziałem 1500 delegatów. Obszerny referat wygłosił przewodniczący narodowego komitetu obrońców pokoju, literat Han Ser - ja, który zanalizował sytuację w Korei i na całym świecie wzywając masy ludowe Korei Północnej i Południowej do zwalczania kliki Li Syn - mana, agenta imperializmu amerykańskiego, co stanowi integralną część walki koreańskich mas pracujących o pokój i jednolitą demokratyczną Koreę.

Niemcy Zach.

Jak donosi radio **hamburskie**, dokerzy tego portu (brytyjska strefa okupacyjna) odmówili pracy przy wyładunku okrętu, który przybył ze Stanów Zjednoczonych z bronią amerykańską. Dokerzy utworzyli komitet w obronie pokoju.

Polski świat pracy i młodzież przygotowują się do obchodu 32 rocznicy powstania Armii Radzieckiej

WARSZAWA (PAP). — W dniu 23 bm. przypada 32 rocznica powstania Armii Radzieckiej. Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza razem z Towarzystwem Przyjaźni Polsko - Radzieckiej organizuje z tej okazji wieczornice i gawędy, na których ludność miast i wsi polskich zapozna się bliżej z dziejami i czynami Armii Radzieckiej. Młodzież urządza imprezy okolicznościowe w zakładach pracy i szkołach.

Centralna uroczystość odbędzie się w Warszawie dnia 22 bm. w Teatrze Polskim.

Społeczeństwo przystąpiło do uporządkowania grobów żołnierzy radzieckich.

Biskup Bernacki prześladuje księży - patriotów

Parafianie rogowskiego dekanatu zdecydowanie potępiają usunięcie zasłużonego kapłana ks. dziekana Bielskiego

POZNAŃ (PAP). — „Głos Wielkopolski" w numerze z dnia 20 lutego br. omawia sprawę **decyzji ks. biskupa Bernackiego, pozbawiającej ks. Bielskiego godności dziekana dekanatu rogowskiego.**

Ks. dziekan Bielski zajął w sprawie nadużyć w „Caritas" i w kwestii uregulowania stosunków między episkopatem a Państwem zdecydowane stanowisko, zgodne z wolą katolickiej części społeczeństwa i niższego duchowieństwa.

W odpowiedzi na to ks. biskup Bernacki zastosował wobec księdza Dyonizego Bielskiego **represję**, usuwając go ze stanowiska dziekana rogowskiego. Postępek ten nosi wyraźny **polityczny charakter**, nie mając nic wspólnego z prowadzeniem religijnej, duszpasterskiej działalności przez ks. Bielskiego. Dlatego spotkał się on ze zdecydowanym potępieniem katolików dekanatu rogowskiego.

We wszystkich parafiach dekanatu rogowskiego w pow. żnińskim, odbyły się w ostatnich dniach zebrania, na których parafianie — chłopi i robotnicy rolni protestowali przeciw decyzji biskupa.

Na zebraniu w parafii Juncewo, której proboszczem jest ks. Bielski uchwalono **tekst listu do ks. biskupa Bernackiego i prymasa Polski ks. kardynała Wyszyńskiego**, w którym czytamy m. in.:

„My, katolicy parafii Juncewo, dekanatu rogowskiego w pow. żnińskim, głęboko zostaliśmy dotknięci wiadomością o usunięciu przez ks. biskupa, generalnego wikariusza diecezji gnieźnieńskiej, ks. Dyonizego Bielskiego, ze stanowiska dziekana rogowskiego.

Z wydarzeniem tym nie możemy się pogodzić. Wiadomość ta jest dla nas tym boleśniejsza, że ks. dziekan Bielski przed wojną, w czasie okupacji i po wojnie był zawsze **wzorem kapłana**, w czasie okupacji w szczególności podtrzymywał nas na duchu, chrzcił w tajemnicy nasze dzieci, udzielał ślubów z narażeniem własnej wolności i życia.

Tym bardziej uważamy tę decyzję za krzywdzącą, że ks. biskup kierował się prawdopodobnie względami, nie mającymi związku z czynnościami kapłańskimi księdza Bielskiego na dotychczasowym stanowisku dziekana.

Komunikat

Zawiadamiamy, że w dniu 21 lutego br. o godz. 18 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1, odbędzie się konsultacja z kolejnego tematu dla grupy samokształceniowej Dzielnicy - Śródm. Lewej:

Ośrodek Szkolenia Partyjnego.

Ambasador Jan Izydorczyk złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej

BERLIN (PAP). Jak podaje kancelaria prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w dniu 20 lutego br. prezydent WILHELM PIECK przyjął w swej siedzibie na zamku Niederschoenehausen w obecności ministra spraw zagranicznych Deftingera — szefa misji dyplomatycznej RP — ambasadora Izydorczyka.

Ambasador Izydorczyk, któremu towarzyszył pierwszy sekretarz misji — Małecki — złożył prezydentowi Pieckowi listy uwierzytelniające.

Komunikat

Dziś we wtorek, dn. 21 lutego b. r. o godz. 17 w sali Stowarzyszenia „Ognisko", ul. Moniuszki 4a, odbędzie się

CENTRALNA AKADEMIA

poświęcona

DNIU MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z MŁODZIEŻĄ KRAJÓW KOLONIALNYCH.

Referat wygłosi członek Prezydium Zarządu Głównego ZMP. W części artystycznej wystąpią robotnicze zespoły świetlicowe.

Zarząd Łódzki
Związku Młodzieży Polskiej.

Kapitał amerykański opanowuje gospodarkę Jugosławii

Ernő Gerő

członek Biura Politycznego Węgierskiej Partii Pracujących

Narada Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych odbyta w listopadzie 1949 r. na Węgrzech stwierdziła, że **„rząd jugosłowiański pozostaje w całkowitej zależności od obcych kół imperialistycznych i przekształcił się w narzędzie agresywnej polityki..."** oraz że **„klika Tito - Rankowicza stworzyła szerokie możliwości penetracji kapitału zagranicznego do gospodarki kraju, oddała ją pod kontrolę monopoli kapitalistycznych".**

Wypadki, jakie zaszły od Narady Biura Informacyjnego, **nie tylko w pełni potwierdzają słuszność tych twierdzeń, lecz dowiodły również, że penetracja kapitału zagranicznego do gospodarki jugosłowiańskiej wzmaga się coraz bardziej. Wśród rozmaitych grup monopolistycznych pierwsze miejsce zajmuje imperializm amerykański, amerykańskie grupy monopolistyczne, które w coraz większym stopniu podporządkowują swej kontroli życie gospodarcze Jugosławii. Równocześnie z penetracją gospodarczą i jako jej organiczną część składową imperializm amerykański tworzy w Jugosławii pozycje strategiczne, które mają służyć celom agresywnej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.**

Już przed drugą wojną światową kapitał zagraniczny zajmował dość **poważne pozycje** w gospodarce jugosłowiańskiej. W 1939 r. zagraniczne inwestycje kapitałowe w Jugosławii wynosiły 7.375 mil. dynarów i stanowiły **przeszło 50 proc. ogółu inwestycji.** Chociaż mniejszą jedynie część tej sumy stanowiły kapitały rzeczywiście przywiezione z zagranicy, a większą część imperialiści zdobyli w drodze wyzysku jugosłowiańskich mas pracujących, **klika Tito uznała wszystkie te inwestycje kapitałowe za mienie zagraniczne. Szczególną uprzejmość okazała banda Tito wobec imperialistów amerykańskich, którym w charakterze odszkodowania wypłaciła już około 20 milionów dolarów. Równocześnie klika Tito uznała za obowiązujące dawne jugosłowiańskie długi państwowe, w tej liczbie również dług wobec Stanów Zjednoczonych w wysokości 2 mild. dynarów** (38,5 miln. dolarów).

Banda Tito wszelkimi dostępnymi sobie środkami stara się **ukryć przed ludem pracującym Jugosławii i demokratyczną opinią światową fakt, że zaprzedała ona kraj imperialistom.** Prasa jugosłowiańska z reguły nie wspomina ani słowem, jaką działalność rozwijają w Jugosławii przedstawiciele rozmaitych grup imperialistyczno - monopolistycznych. Co więcej, prasa jugosłowiańska przemilcza nawet fakt przebywania w Jugosławii **przedstawicieli i kierowników trustów kapitalistycznych.** Jednakże zagraniczne gazety burżuazyjne niejednokrotnie mimo woli zdradzają fakty. Tak na przykład „Tribune des Nations" w numerze z dnia 13 stycznia 1950 r. opowiada, że **przedstawiciel znanego amerykańskiego trustu stalowego „Bethleem Steel" przybył do Jugosławii, jednakże „dziwnym trafem nikt o jego wizycie nie mówi, a prasa nawet nie wspomina jego nazwiska...".**

W rzeczywistości **w Jugosławii roi się od przedstawicieli rozmaitych trustów i banków kapitalistycznych,** a, przede wszystkim od, **„specjalistów" amerykańskich.** Mają oni za zadanie wyszukanie obiektów, które najbardziej interesują kapitał amerykański oraz znalezienie „gwarancji", których titowcy udzielają zagranicznym grupom kapitalistycznym i państwom imperialistycznym w zamian **za zaciągnięcie od imperialistów pożyczki.**

Niedawno w referacie wygłoszonym w parlamencie jugosłowiańskim **Tito twierdził kłamliwie, że imperialiści bezinteresownie, bez stawiania warunków politycznych udzielają pożyczek jego faszystowskiej klice.** Wiadomo powszechnie, że imperialiści amerykańscy zgadzają się na udzielenie pożyczek nawet takim państwom imperialistycznym jak Anglia lub Francja jedynie pod warunkiem **całkowitej kontroli nad ich gospodarką i armią, nie mówiąc już o tym, że krajom demokracji ludowej imperialiści amerykańscy w ogóle nie udzielają żadnych pożyczek.** Wiadomo również, że każdy bank amerykański może udzielać pożyczek państwu obcemu jedynie **za zgodą rządu amerykańskiego i że rząd amerykański stawia jako jeden z warunków udzielenia pożyczki żądanie, aby komisja rządu amerykańskiego zbadała na miejscu sytuację ekonomiczną i finansową kraju.** Jest przeto rzeczą jasną, że jeżeli magnaci amerykańscy udzielają pożyczki klice Tito, **to żądają za to określonej ceny. Ceną tą jest niepodległość Jugosławii i podporządkowanie gospodarki kraju całkowitej kontroli imperialistów amerykańskich.**

Zresztą i inne konkretne fakty, z którymi można się zapoznać śledząc uważnie wypowiedzi prasy państw kapitalistycznych, dowodzą, **że banda Tito w zamian za otrzymane od USA pożyczki zaprzedała niepodległość kraju.** Tak np. na łamach prasy szwajcarskiej można **znaleźć nader interesującą informację o pożyczce w wysokości 20 milionów dolarów, którą na zlecenie Trumana pozwolono wypłacić titowcom za pośrednictwem amerykańskiego Banku Eksportowo - Importowego.**

Jednakże, jak twierdzi jedna z gazet szwajcarskich, warunki, które postawił Bank Eksportowo - Importowy udzielając tej pożyczki, „stają się coraz bardziej wyraźne". Gazeta stwierdza, że jednym z tych warunków są wielkie koncesje w Słowenii, m. in. udzielenie amerykańskiemu trustowi „Anaconda Copper Mining Company" koncesji na kopalnie w Kaminka w rejonie złóż rudy cynkowej i ołowianej. Drugi warunek — to przyznanie rządowi amerykańskiemu prawa wysyłania do najważniejszych jugosłowiańskich przedsiębiorstw przemysłowych za pośrednictwem rozmaitych grup monopolistycznych „doradców - specjalistów" którym rząd jugosłowiański obowiązany jest stworzyć wszelkie warunki całkowitego zapoznania się z przedsiębiorstwami. Innymi słowy klika Tito zgodziła się na oddanie przemysłu jugosłowiańskiego pod kontrolę amerykańską. Wysyłanie „doradców specjalistów" do Jugosławii jest w pełnym toku. Tak na przykład w końcu 1949 r. znany amerykański trust kapitalistyczny „Mackenzie Engineering Co" wysłał do Jugosławii liczną delegację „doradców - specjalistów".

Wszystko to jednak nie wyczerpuje **długiej listy warunków,** w myśl których Jugosławia gwarantuje specjalne prawa amerykańskiemu towarzystwu „Pan - American Airways" któremu oddano do dyspozycji **lotniska jugosłowiańskie. Umowę w tej sprawie podpisano w dniu 24 grudnia 1949 r.**

Klika Tito zobowiązała się również **popierać import „kultury" amerykańskiej do Jugosławii.** Tak więc kina wyświetlają prawie wyłącznie amerykańskie filmy, o czym może się przekonać każdy, przejrzawszy ogłoszenia w gazetach belgradzkich. Warto przy okazji przypomnieć, że po zakończeniu drugiej wojny światowej Blum — „wódz" Francuskiej Partii Socjalistycznej, który zjadł zęby na zdradzie, **zawarł z imperialistami amerykańskimi podobne porozumienie.** Porozumienie to nie tylko podporządkowało kinematografię francuską Amerykanom, ale równocześnie przyczyniło się do rozpowszechnienia wśród francuskich mas pracujących **trucizny imperialistycznej. Jednakże zawarta przez klikę Tito umowa w sprawie rozpowszechnienia „kultury" amerykańskiej nie ogranicza się najwidoczniej do samej tylko kinematografii. Jugosłowiańska faszystowska prasa Tito - Dżilasa poświęca w ostatnich tygodniach coraz więcej miejsca wiadomościom o „życiu kulturalnym" Stanów Zjednoczonych. Świadczy to, że titowcy gorliwie wykonują zobowiązania wobec swych mocodawców.**

Banda Tito chce skłonić narody Jugosławii, by uwierzyły, że imperialiści amerykańscy, kiedy już dawno oddano im jugosłowiańskie kopalnie **bauksytu i przemysł aluminiowy, kopalnie molibdenu i miedzi, kiedy oddano pod ich kontrolę gospodarcze i finansowe życie kraju, będą obiema rękami zasypywać milionami dolarów Jugosławię. O tym oczywiście nie może być nawet mowy. Monopoliści amerykańscy nie po to zagarnęli w swe ręce ekonomikę Jugosławii, aby dawać, lecz po to, aby grabić. Dają akurat tyle ile potrzeba dla utrzymania przy władzy swojej agentury — bandy Tito, ile potrzeba, aby wycisnąć z narodów Jugosławii kolonialne zyski dodatkowe, aby stworzyć w Jugosławii pozycje strategiczne. Wykazując ostrożność, dają oni Tito i jego klice pożyczki nie pełną garścią, lecz w skąpych dawkach, nauczeni gorzkim doświadczeniem w Chinach. Amerykanie postępują z Tito zupełnie tak samo, jak z oprawcą narodu hiszpańskiego Franco. A temu dają tyle, ile uważają za konieczne, aby zapewnić sobie bogactwa surowcowe kraju, a przede wszystkim surowce strategiczne, aby zapewnić kolonialne zyski dodatkowe i utrzymać faszystowskie panowanie Franco nad narodem hiszpańskim.**

W myśl tej „zasady" i praktyk imperialiści amerykańscy (podobnie jak wszyscy imperialiści) traktują Jugosławię jako surowcowy dodatek swej gospodarki. Nie zamierzają oni wcale rozwijać ciężkiego przemysłu Jugosławii. W ostatecznym wypadku pozwolą titowcom na utworzenie minimalnej bazy przemysłu wojennego, który w myśl ich rachub **może okazać się konieczny w razie imperialistycznej, grabieżczej wojny przeciwko wolnym i niezawisłym narodom. Jednakże „gotową produkcję" czyli uzbrojenie będą dostarczać Stany Zjednoczone.**

Świadczy o tym decyzja Trumana, o której w dniu 12 stycznia 1950 r. doniosła prasa amerykańska. Przedstawiając punkt widzenia Krajowej Rady Bezpieczeństwa Truman oświadczył, że „Stany Zjednoczone w określonych warunkach dostarczą Jugosławii sprzętu wojennego". Równocześnie imperialiści amerykańscy, a częściowo także angielscy i francuscy importują z Jugosławii **w ogromnych ilościach rozmaite surowce o znaczeniu strategicznym.** Wiadomo, że **miedź jugosłowiańska wędruje głównie do Ameryki. Podobny stan rzeczy istnieje również i w zakresie innych metali kolorowych.**

Jugosławia jest jednym z największych w Europie producentów konopi. Ale konopi jugosłowiańskich nie uprawia się dla narodu jugosłowiańskiego: **80 proc. zbiorów konopi sprzedano w 1949 r. za bezcen Stanom Zjednoczonym i Anglii.**

Oprócz surowców Jugosławia dostarcza Stanom Zjednoczonym lub na ich polecenie innym krajom kapitalistycznym, **dużej ilości artykułów żywnościowych, nie tych jednakże, których ma ona pod dostatkiem, lecz pszenicy, kukurydzy i innych cennych artykułów żywnościowych, których brak odczuwa się dotkliwie w samej Jugosławii, a które są potrzebne także imperialistom. W ten sposób banda Tito w interesie swych imperialistycznych mocodawców skazuje masy pracujące Jugosławii na nędzę i głód.**

Coraz bardziej oczywiste staje się twierdzenie rezolucji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, że „potęgująca się, niewolnicza zależność Jugosławii od imperializmu prowadzi do wzmożenia wyzysku klasy robotniczej, do gwałtownego pogorszenia się jej sytuacji materialnej".

Wbrew krwawemu terrorowi faszystowskiemu, stosowanemu przez bandę Tito - Rankowicza przeciwko jugosłowiańskiej klasie robotniczej i całemu narodowi, masy pracujące Jugosławii nie godzą się z tym, aby ich kraj wyzwolony przez waleczną Armię Radziecką, kraj, za którego wolność i niepodległość sami Jugosłowianie tyle przelali krwi, był nadal kolonią imperialistyczną. Pod kierownictwem podziemnej prawdziwej partii komunistycznej jugosłowiańskie masy pracujące podjęły walkę przeciwko zdradzieckiej faszystowskiej bandzie Tito i jej imperialistycznym mocodawcom o to, aby Jugosławia mogła powrócić do obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

(Artykuł ten ukazał się w numerze 7 (67) „O trwały pokój, o demokrację ludową!").

W czwartą rocznicę

ORMO zapewni robotnikowi i chłopu spokojną pracę nad realizacją Planu 6-letniego

WARSZAWA (PAP). — W czwartą rocznicę powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, jej główny inspektor ppłk. Jan Kwiatkowski udzielił przedstawicielowi PAP szeregu informacji.

Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej ma wyraźnie klasowy charakter — stwierdził ppłk. Kwiatkowski. Jest to organizacja klasy robotniczej, powołana do obrony jej zdobyczy. Współpracując ściśle z Milicją Obywatelską, ORMO ma obecnie przed sobą szczególnie ważne zadania.

Uchwały trzeciego Plenum KC PZPR, które wezwało masy pracujące kraju do wzmożenia czujności rewolucyjnej, nakładają na nas wielkie obowiązki. Zdajemy sobie sprawę, że wróg stosuje wciąż nowe formy walki.

Biorąc w ubiegłych latach czynny udział w rozgromieniu band faszystowskich — ORMO kładzie obecnie główny nacisk na zwalczanie wszelkich prób wrogiej dywersji, sabotażu i szkodnictwa gospodarczego.

Szerokie szkolenie polityczne przynosi dobre rezultaty, zwiększając uświadomienie obywatelskie ORMO-wców. Świadczy o tym m. in. fakt, że w wielu okolicach członkowie ORMO przodują w zakładaniu i rozbudowie rolniczych spółdzielń produkcyjnych.

Zapytany o zadania stojące przed ORMO w piątym roku jej istnienia, ppłk. Kwiatkowski powiedział:

„Tak, jak w ostatnim roku Planu Trzyletniego, kiedy to organizacja nasza życiem osiemnastu swych członków zadokumentowała swą niezłomną wolę obrony zdobyczy mas pracujących, tak i w nadchodzących latach strzec będziemy wespół z organami państwowymi spokoju we wsiach i miastach. **WALCZĄC Z WROGIEM KLASOWYM, DĄŻYĆ BĘDZIEMY DO ZAPEWNIENIA ROBOTNIKOWI I CHŁOPU SPOKOJNEJ PRACY NAD REALIZACJĄ ZADAŃ PLANU SZEŚCIOLETNIEGO".**

Uroczysta inauguracja Dni Filmów Radzieckich w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — Z okazji 30-lecia kinematografii radzieckiej „Film Polski" organizuje Dni Filmów Radzieckich, aby tą drogą zapoznać widza polskiego z rozwojem filmu, który stał się potężnym czynnikiem wychowania nowego człowieka, krzewienia i zwycięstwa moralności socjalistycznej.

Inauguracja Dni Filmów Radzieckich odbyła się 19 bm. w kinie „Palladium" w Warszawie. **Na uroczystość przybyli członkowie Rady Państwa, przedstawiciele Rządu z premierem tow. JÓZEFEM CYRANKIEWICZEM na czele, przedstawiciele partii politycznych, Związków Zaw. i organizacji społecznych. Obecny był również ambasador Związku Radzieckiego—WIKTOR Z. LEBIEDIEW.**

Łódź podejmuje wezwanie tow. Markiewki

Załogi fabryczne odpowiadają tysiącami długofalowych zobowiązań

Do naszej redakcji w dalszym ciągu napływają długofalowe zobowiązania z różnych zakładów pracy.

Nasz korespondent fabryczny z Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego Przemysłu Lekkiego, tow. Cz. R. pisze nam: „Kto nie bierze udziału w przodującym życiu Polski Ludowej, kto nie idzie w ślady bohaterów pracy, ten pozostaje w tyle, ten opóźnia odbudowę kraju i osiągnięcie ogólnego dobrobytu. Zdając sobie z tego w pełni sprawę robotnicy nasi z zapałem podchwycili apel tow. Markiewki, przystępując do długofalowego współzawodnictwa. W imieniu swoim i swych brygad zgłosili przystąpienie następujący brygadziści: tow. tow. **Kwapisz, Piątek, Banaszkiewicz, Bogusławski, Sobol i Płusa,** zobowiązując się przekraczać bazę produkcyjną o 10 procent oraz ob. ob. **Dymowski i Krystecki,** którzy postanowili przekraczać swą bazę o 12 proc. i 15 proc. Nie pozostali również w tyle brygadziści z Oddziału III wydziału elektrycznego, którzy postanowili podnieść wykonanie planu remontu maszyn na rok 1950 o 15 proc.

PZPW Nr 39

W zakładach **PZPW Nr 39** pierwsi na apel tow. Markiewki odpowiedzieli młodzieżowcy — pisze nam **tow.** Olkusz, korespondent z tych zakładów—zobowiązując się podnieść swoje bazy akordowe o 1 proc., 2 proc. i 5 proc. Wśród pierwszych nazwisk na liście figurują: **Waldemar Supryka, Zenon Starzyński, Ryszard Karolek, Helena Wasiak, Tadeusz Stenczewski, Szczepan Głogowski, Stanisław Tomalski, Eugeniusz Andrusiak** i wielu innych. W ślad za nimi **masowo zgłaszają się tkacze, cerowaczki, przędzalnicy, przewijarki i snowacze. Z twarzy każdego bije entuzjazm i** radość. Wśród nich zauważyć można licznych zwycięzców poszczególnych etapów współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego.

Zakłady im. Strzelczyka

W dniu 16 lutego na zebraniu **III oddziału Z. M. im. J. Strzelczyka** — pisze nam korespondent **Marian Majchrzak** — tokarze w liczbie 35 postanowili odpowiedzieć na apel górnika tow. Markiewki, zobowiązując się w przeciągu 6 miesięcy podnieść produkcję swego oddziału od 2 do 15 procent. Wymieniony oddział jest jednym z pierwszych, który przystąpił do długofalowego współzawodnictwa.

Zobowiązania napływają w dalszym ciągu.

PZPB w Rudzie

Nie pozostały również w tyle i **PZPB w Rudzie Pabianickiej.** Apel tow. Markiewki znalazł żywy odzew we wszystkich oddziałach. Na czele długiej listy podejmujących długofalowe zobowiązania widnieje nazwisko znanej tu przodownicy **Stanisławy Baranowskiej,** rekordzistki w dziedzinie ilości i „czarodzieja" ekstraprimy. Niemożliwe było by podać wszystkie te nazwiska, ograniczę się tylko do kilku pierwszych, jak: **Małecka, Franciszkowska, Wojciechowska, Pokorska, Grzesiak, Lewkowska, Banach, Dawidowicz, Wionczek, Guga, Malecki** i wiele, wiele innych. Ale nie tylko zgłoszenia indywidualne zapełniają długie listy. Aby zrozumieć, ile uzyskanych zostanie nowych wartości dla budowy Nowej Polski, dzięki wzmożonym wysiłkom **każdego robotnika, każdego zespołu,** wystarczy wymienić brygadę tow. Stanisławy Milczarek, która postanowiła na swym odcinku „nie dać się górnikom" i wyprodukować w bieżącym roku więcej przędzy na sumę 1.181.460 złotych.

W II dniu konferencji rektorów i prorektorów

Rektor Chałasiński i prof. Gąsiorowska udekorowani orderem „Sztandar Pracy" I klasy

WARSZAWA (PAP) — W dniach 16 i 17 bm. odbyła się w Ministerstwie Oświaty pod przewodnictwem min. Skrzeszewskiego konferencja rektorów i prorektorów wyższych uczelni.

Konferencja wykazała pełną gotowość rektorów i prorektorów do realizacji zadań nałożonych na wyższe uczelnie przez Plan 6-letni, oraz pełne zrozumienie potrzeby dalszej demokratyzacji grona profesorskiego, asystenckiego i składu młodzieży wyższych uczelni.

W drugim dniu konferencji min. Skrzeszewski udekorował orderem „Sztandar Pracy" I klasy rektora Chałasińskiego i prof. S. Gąsiorowską z Łodzi, prof. dyr. Turskiego i prof. Pieńkowskiego z Warszawy, rektora Goetla z Krakowa i rektora Kulczyńskiego z Wrocławia.

Dziś zapadnie wyrok w procesie budapeszteńskim

Wszyscy oskarżeni przyznają się do sabotażu i szpiegostwa

Prokurator żąda surowej kary dla agentów anglosaskiego wywiadu

Budapeszt (PAP W trzecim dniu procesu przeciwko Geigerowi, Vogelerowi, Sandersowi i ich wspólnikom zeznawali świadkowie na okoliczność akcji sabotażowej, uprawianej w przedsiębiorstwie „Standard", jak również działalności szpiegowskiej oskarżonych.

Wszyscy świadkowie potwierdzili w całej rozciągłości zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia, jak również zeznania oskarżonych oraz szczegółowo oświetlili akcję sabotażową na terenie zakładów „Standard".

Następnie rzeczoznawca Państwowego Urzędu Planowania Józef Pajzs omówił szkody, jakie w wyniku szeroko zorganizowanego sabotażu poniosła węgierska gospodarka narodowa.

Po przerwie zabrał głos prokurator Gyula Alapy, który rozpoczął swe przemówienie od przeciwstawienia twórczej, pokojowej pracy ludu węgierskiego, budującego szczęśliwą przyszłość — dywersyjnej i sabotażowej działalności oskarżonych, pracujących jedynie w myśl instrukcji anglosaskich sztabów generalnych, przygotowujących zniszczenie i zagładę.

Te dwa obrazy — powiedział prokurator — to dwa przeciwstawne sobie światy: świat pokoju i twórczej pracy oraz świat zniszczenia.

Prokurator podkreślił, że przewód sądowy potwierdził w całej rozciągłości akt oskarżenia, co więcej, w toku rozprawy wyszły na jaw nowe fakty, które jeszcze bardziej obciążyły podsądnych i ich mocodawców. Na tle tych danych jeszcze wyraźniej występują plany amerykańskich generałów, pozostających w jak najściślejszym kontakcie z wielkimi kapitalistami.

W dalszym ciągu prokurator zanalizował sylwetki poszczególnych oskarżonych i charakter ich działalności szpiegowskiej.

Reasumując prokurator oświadczył:

„Organizacja utworzona przez oskarżonych jest tylko częścią organizacji szpiegowskiej, która swym zasięgiem obejmuje cały świat i na której czele stoją najwyższe koła militarystyczne USA. W tej robocie szpiegowskiej biorą również udział członkowie brytyjskich i amerykańskich placówek dyplomatycznych w krajach demokracji ludowej".

Podkreślając, że wszyscy oskarżeni przyznali się do winy, prokurator oświadczył w zakończeniu: **„Niechaj proces ten będzie nauką dla tych wszystkich, którzy pragną pokoju! Niechaj będzie on także lekcją dla tych, którzy siedzą tutaj na ławie oskarżonych i dla nieobecnych tutaj ich mocodawców.** Proszę Wysoki Sąd, aby wydał taki wyrok, który by stanowił odpowiednik tych ciężkich szkód i strat, jakie oskarżeni wyrządzili węgierskiej demokracji ludowej".

Po przemówieniu prokuratora i obrony, przewodniczący udzielił ostatniego słowa wszystkim oskarżonym.

Oskarżony **GEIGER,** przyznając się w ostatnim słowie do winy, oświadczył: „Proszę lud węgierski, by umożliwił mi naprawić moją pracą w przyszłości szkody, jakie wyrządziłem państwu węgierskiemu".

Oskarżony **RADO** wyraził skruchę, prosząc o łagodny wyrok.

Oskarżony **VOGELER** stwierdził: „Szczerze żałuję czynów, których się dopuściłem wobec węgierskiej demokracji ludowej, a to tym bardziej, że wysłało mnie wielkie mocarstwo do małego kraju, aby sabotować jego wysiłki dźwignięcia się z ruin wojennych. Wszystkie moje wypowiedzi, zarówno w czasie śledztwa, jak i na rozprawie, były szczere, bez jakiejkolwiek presji z zewnątrz, co koła zachodnie chciałyby imputować. Chciałbym oświadczyć, że obchodzono się ze mną dobrze, tak, w czasie śledztwa, jak i w toku procesu. Proszę o łagodny wymiar kary.".

Pozostali oskarżeni **SANDERS, DOMOKOS, dr JUST i DORY (DOERY),** również przyznali się do winy, prosząc o łagodny wyrok.

Wyrok ogłoszony zostanie w dniu dzisiejszym.

Potworne zbrodnie monarcho-faszystowskich oprawców

List więźniów obozu koncentracyjnego na wyspie Makronisos do demokratycznej opinii świata

Rzym (PAP). Dotarł tu list otwarty więźniów obozu koncentracyjnego **NA WYSPIE MAKRONISOS** do demokratycznej opinii publicznej świata.

W liście tym więźniowie piszą:

„My, więźniowie wyspy Makronisos, WYCZERPANI I ZAMĘCZENI, my, którzy jesteśmy przedmiotem największej w dziejach zbrodni, piszemy do demokratów całego świata, choć LIST TEN GROZI NAM ŚMIERCIĄ. Sądzimy, że o wyspie Makronisos nic na świecie dotąd nie wiadomo. Może przy pomocy niesłychanego terroru i kłamstw, inspirowanych rządowi greckiemu przez anglo - amerykańskich imperialistów, udało się ukryć przed opinią publiczną świata **masową, fizyczną zagładę Greków — demokratów.**

Piszemy ten list, gdyż niebezpieczeństwo grożące nam, jest obecnie większe, aniżeli kiedykolwiek. Chociaż na forum ONZ i w międzynarodowej prasie demokratycznej protestuje się przeciwko krwawej orgii terroru w Grecji — rząd grecki stosuje terror na coraz to szerszą skalę".

List przytacza fakty, świadczące o potwornych zbrodniach oprawców monarcho - faszystowskich na wyspie Makronisos.

Kolektyw partyjny PZPB Nr 2 realizuje uchwały III Plenum KC PZPR

Pierwszy to raz na zebraniu **podstawowej organizacji partyjnej PZPB Nr. 2** stanęła sprawa **przyjmowania nowych kandydatów do Partii.** Dotychczas przyjmowano kandydatów na zebraniach organizacji oddziałowych i związane z tym zagadnienia zamykały się w kręgu poszczególnych oddziałów fabrycznych. **III Plenum KC PZPR** słusznie podkreśliło doniosłe znaczenie przyjmowania do Partii nowych członków, zalecając rozpatrywanie spraw, związanych z przesunięciem kandydatów na członków, przyjmowaniem do Partii i wykluczeniem z niej—na ogólnych zebraniach organizacji podstawowej.

Zainteresowanie zebraniem wśród partyjniaków „Bawełnianej Dwójki" było ogromne. Salę wypełniło szczelnie kilkaset osób. Słuchano z uwagą referatu **tow. Główczyńskiego**, który jeszcze raz przypomniał **warunki przyjmowania nowych członków do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej**, podkreślił wielką odpowiedzialność, ciążącą na towarzyszach, przyjmujących do Partii nowych ludzi oraz konieczność **wzmożenia czujności rewolucyjnej.** Przedstawiciele Komitetu Łódzkiego i Dzielnicowego podkreślali wagę czystości szeregów partyjnych, dyscypliny partyjnej, przodującą rolę członka Partii, którą tak jasno określa statut Partii, mówiąc, że członek Partii powinien:

„przodować w pracy zawodowej, własnym przykładem pobudzać bezpartyjnych do wzmagania wydajności i dyscypliny pracy, stale podnosić swe kwalifikacje zawodowe, strzec społecznego warsztatu pracy i mienia narodowego".

Przyjmowanie kandydatów

Na zebraniu rozpatrywano **podania 13 osób.** Już na wstępie rozpętała się żywa i gorąca dyskusja. Od pierwszego życiorysu, który składała **tow. Zawadzka**, tkaczka, przodownica pracy towarzysze zaczęli stawiać szereg wnikliwych pytań, **świadczących o** głębokim zrozumieniu przez nich doniosłości chwili. Ze wszystkich rzędów krzeseł podnosiły się głosy w toku dyskusji.

Towarzyszkę Zawadzką znali wszyscy z fabryki, jako dobrą pracownicę, nie budził wątpliwości życiorys jej, dziecka robotniczej Łodzi. Mimo to jednak wypytywano ją dokładnie o wiele spraw. Towarzysze chcieli wiedzieć, czym interesowała się przed wojną, czy należała do jakiejś organizacji. Pytano ją, co robiła podczas okupacji, i dlaczego obecnie chce wstąpić do Partii. Wypytywano się, czy ktoś z jej rodziny nie należał do granatowej policji lub czy nie służył ktoś w armii Andersa. Okazało się, że odpowiedzi tow. Zawadzkiej były jasne i proste — nie budziły zastrzeżeń. Tkaczka ta osiągająca wysoki procent wykonania planu przy jednoczesnej wysokiej jakości produkcji, robotnica świadoma, zdyscyplinowana będzie z pewnością dobrym członkiem PZPR.

Podobnie dokładnie rozpatrywano życiorys tkaczki **ob. Marii Filipiak**, która przekonywująco i z zapałem mówiła o tym, w jaki sposób zrozumiała, że tylko w szeregach Partii będzie mogła najlepiej i najwydatniej pracować dla Polski Ludowej. Również i tym razem interesowali się towarzysze jej życiem w okresie przedwojennym oraz podczas okupacji, chcieli wiedzieć, co skłania ją do wstąpienia w szeregi PZPR.

Bez zastrzeżeń przyjęto na kandydatów także ob. ob. **Józefa Haliczko**, motorniczego, **Tadeusza Krawczyka**, młodocianego tkacza, **Stefana Przybylaka**, kontrolera i innych.

Czujność wobec elementów niepewnych

Życiorys **Zygmunta Dybisiaka** budził wątpliwości wśród zebranych. Chodziły słuchy, że podczas okupacji pracował w fabryce amunicji. Z **zaostrzoną czujnością** towarzysze rozpatrywali jego sprawę. Ponieważ nie potrafił dokładnie wyjaśnić, **co robił podczas okupacji a poza tym plątał się w odpowiedziach** postanowiono **wniosek jego o przyjęcie w poczet kandydatów odroczyć do wyświetlenia sprawy.**

Żywe zainteresowanie okazali zebrani, gdy stanęła sprawa **ob. Jana Muszyńskiego,** majstra z wykończalni. Życiorys budzi wątpliwości. W 1945 roku wstąpił do Stronnictwa Pracy. Na pytania towarzyszy, co go do tego skłoniło odpowiada dość mętnie, nie umie też wytłumaczyć, dlaczego wystąpił z tego stronnictwa. Zebrani odnoszą wrażenie, że ob. Muszyński nie zdaje sobie dobrze sprawy z tego, czym kieruje się, pragnąc wstąpić do PZPR. Towarzysze przy pomocy pytań usiłują poznać prawdziwe oblicze Muszyńskiego. Nie mają jednak do niego pełnego zaufania, nie czują szczerości w jego słowach. Przyjęcie ob. Muszyńskiego zostało odroczone.

Organizacja partyjna PZPB Nr 2 usuwa niegodne jednostki ze swoich szeregów

W drugim punkcie porządku dziennego rozpatrywano sprawę kilku członków Partii, którzy okazali się niegodni należenia do PZPR i splamili się karygodnymi czynami. Ujawniono, że majster Józef Zygmunt był elementem zupełnie obcym w Partii. Odnosił się lekceważąco do spraw partyjnych i zaniedbywał swe obowiązki zawodowe. Dochodziły skargi na jego ordynarne ustosunkowanie się do robotników. Zupełnie nie związany z Partią ob. Zygmunt nie chciał płacić składek członkowskich, oświadczając publicznie, że Partia mu nic nie dała i nie ma względem niej żadnych obowiązków.

Dyskusja nad sprawą Józefa Zygmunta wykazała, że kolektyw partyjny „Bawełnianej Dwójki" dobrze zapamiętał słowa **tow. Bieruta o nakazie czujności, o konieczności nieustannego sprawdzania ludzi nie tylko pod względem ich fachowości, lecz przede wszystkim pod względem ich postawy politycznej, ich ideowości, ich wartości moralnej.**

Jednogłośnie postanowiono Zygmunta wykluczyć z Partii. Podobnie bez żadnych zastrzeżeń po wyczerpującej dyskusji wydalono z Partii Pietrzyka i Kolasę, którzy pracując w Straży Przemysłowej zamiast pilnować powierzonego im majątku społecznego i państwowego jak źrenicy oka, tolerowali kradzieże i sami w nich uczestniczyli. Pietrzyk robił to także pracując później w wykończalni.

Jednocześnie zebrani samokrytycznie osądzili brak dotychczasowej czujności w organizacji partyjnej, która wcześniej nie zwróciła uwagi na tych ludzi, pomimo, że od początku wykazywali oni brak ideologicznego kośćca.

* * *

Zebranie organizacji podstawowej w PZPB Nr. 2 stało się bez wątpienia wielkim przeżyciem dla partyjniaków „Bawełnianej Dwójki". Wykazało ono, że członkowie organizacji przyswoili sobie **wytyczne i uchwały III Plenum i potrafią je realizować w codziennej działalności partyjnej.**

H. Sam.

To i owo

Nie tym tonem!

W Nr 7 (256) „Tygodnika Powszechnego" (z dn. 12 bm.) p. Piotr Grzegorczyk omawia „Wiersze wybrane" Kazimiery Iłłakowiczówny, zachwycając się zwłaszcza utworem, zamykającym w-w tom poezji, a poświęconym „bratu-szlifierzowi" z huty „Katarzyna" w Sosnowcu.

Oto ów wiersz, w którym p. Grzegorczyk dopatruje się „nowych głęboko społecznych tonów":

Toczy i drapie i jak szmirglem szurgocze;
ma czapę i fartuch, okulary na oczach.
Sypie się szorstki proch metalowy.
A on czyści i skrobie... Brat mój... Człowiek.
Lśni najpierw jedna, potem druga powierzchnia.
A on robi się bledszy, twarz się poci, wzrok mierzchnie
Łopata od toczenia jak brylant skry rzuca...
On ma gardło zasnute, drobniutki metal w płucach
Najstalszy na swym miejscu, z zamiany nie korzysta,
do obtaczania łopat potrzebny specjalista.
Ja tu mówię za niego. On nie umie. Nie powie.
Nad łopatą schylony szlifierz, brat mój — człowiek.

„On nie umie"? „Nie powie"? Fatalnie się poetka myli. Bo on właśnie — o ile wiersz powyższy dostałby się w jego ręce — „odsnułby" gardło, wypluł z płuc „drobniutki metal", rozjaśnił błyskiem gniewu wzrok, który „mierzchnie" — i powiedział: „nie szurgocz, poetka, lirycznym szmirglem i nie rób ze mnie, porządnego szlifierza, wariata. Wcale nie tak wygląda obraz mej pracy w Polsce Ludowej i — jeśli ktoś chce „za mnie" mówić, niech nie używa sztucznie brzmiących, rzewnych tonów, lecz niech się posługuje językiem, który prawdziwie odzwierciadla mój pełen radości trud i wysiłek dla budowy lepszego jutra".

„Człowiek — to brzmi dumnie" — powiedział kiedyś wielki twórca realizmu socjalistycznego, M. Gorki, I dewizy tej nie wolno karykaturować.

E. Tam

Przędzalnie PZPB Nr 5 pracują lepiej

ale nie powinny poprzestać na osiągniętych wynikach

Na dużej sali przędzalni amerykańskiej PZPB Nr 5 wywieszono właśnie przed chwilą wykaz, przedstawiający **wykonanie baz produkcyjnych z dnia wczorajszego.** Wnet zbiera się grupa prządek — każda chce sprawdzić, ile wykonała procent. Wyrobienie bazy ponad 100 procent oznaczone jest czerwoną kredką, poniżej 100 — zieloną. Prządki uważnie przeglądają wykaz. Jedne cieszą się z uzyskania lepszych wyników, niż dotychczas, inne odchodzą markotne, że ich produkcja oznaczona jest zieloną kredką. A, niestety, w przędzalni amerykańskiej znaczna ilość prządek nie osiąga jeszcze swych baz akordowych.

Sprawa szkolenia zawodowego

Zarówno w przędzalni amerykańskiej, jak i egipskiej nowowybrane egzekutywy postawiły sobie, jako czołowe zadanie, **przeszkolenie prządek, nie wykonujących baz akordowych.** Wiadomo powszechnie, że szkolenie zawodowe w przędzalni PZPB Nr 5 dotychczas było poważnie zaniedbane na skutek szkodliwej działalności byłego dyrektora Potockiego, który niedawno został usunięty z Partii. Potocki nie dopuszczał do doprowadzenia planu produkcyjnego do każdej maszyny, bagatelizował konieczność szkolenia prządek. Toteż wiele prządek nadal pracuje tu według „dawnego" zwyczaju, nie zdając sobie sprawy z konieczności czyszczenia maszyn, z obowiązku udzielania pomocy i rady młodym, niewyszkolonym koleżankom. Od nowego roku rozpoczęto więc wytężoną akcję szkoleniową, prowadzoną przez instruktorki tow. tow. **Nyk, Karlińska** i **Oleksiewicz.** Wykazy codziennej produkcji są najlepszym dowodem, że akcja ta przynosi pożądane rezultaty, a procent wykonania baz przez niedoświadczone prządki podnosi się z dnia na dzień. W dziedzinie odpowiedniego uświadomienia konserwatywnych prządek mają jeszcze wiele do zdziałania organizacja oddziałowa i rada zakładowa.

Konferencje w „Głosie Robotniczym" rozpoczęły walkę o jakość

— **Właściwa walka o jakość przędzy w naszych zakładach rozpoczęła się od czasu konferencji, urządzanych w „Głosie Robotniczym"** — stwierdzają towarzysze z „Bawełnianej Piątki", zarówno prządki, jak i majstrowie oraz kierownicy. — „Prasa dużo nam pomagała przy likwidowaniu naszych błędów i bylibyśmy bardzo zadowoleni gdyby wkrótce została znów zwołana konferencja, na której nasi odbiorcy zapoznaliby nas ze swą opinią, co do obecnej jakości naszej przędzy".

Faktem jest, że odbiorcy PZPB Nr 5 od pewnego czasu coraz mniej skarżą się na złą jakość przędzy. Nadchodzą jeszcze reklamacje przede wszystkim z Andrychowa, odbierającego cienką przędzę numeracji 135 i 170. Najwięcej uchybień wykazuje tutaj skręcalnia, gdzie zdarzają się zabrudzenia i zaoliwienia przędzy. Były dyrektor Potocki nie kładł wcale nacisku na konieczność mycia maszyn, co dopiero ostatnio zaczęto stosować.

Prządki i skręcarki, wytwarzające przędzę dla Andrychowa, boleją nad tym, że jakość ich produkcji wciąż jeszcze pozostaje za niska. Gdy tylko robotnicy „Bawełnianej Piątki" wystąpili z podejmowaniem długofalowych zobowiązań produkcyjnych, postanowiły one tą drogą zlikwidować swe niedomagania. Zebrały się wspólnie i uradziły: „Do 1 lipca podniesiemy wydajność naszej pracy, przekraczając bazy produkcyjne. Niezależnie od tego będziemy przestrzegać czystości maszyn, aby raz na zawsze usunąć brudzenie przędzy i plamienie jej oliwą. Naszym naczelnym hasłem — dawać produkcję najwyższej jakości.

Współzawodnictwo z PZPB Nr 3 pobudza do większych wysiłków

Już od pewnego czasu dochodziły słuchy, że między załogami przędzalni PZPB Nr 5 i PZPB Nr 3 odbywają się jakieś narady. Wreszcie rozeszła się wieść, że załogi obydwu tych przędzalni przystępują do długofalowego współzawodnictwa międzyzakładowego, kto w okresie półrocza da **najwięcej produkcji i to najwyższej jakości.** Trudno wprost wyrazić, jak wiadomość o tym podziałała na prządki z PZPB Nr 5, jak pobudziła je do wzmożonej pracy. Już w ubiegłym miesiącu przędzalnia egipska wykonała plan w 102 procentach, a amerykańska w 116 proc.

W ciągu lutego, odkąd rozpoczęło się współzawodnictwo, prządki przędzalni egipskiej wykonały plan w 107,5 proc., zaś amerykańskiej w 118,8 proc. W miarę rozwoju akcji szkolenia, wykonanie planu przebiegać będzie coraz sprawniej, a wyniki uzyskane w początkach br. uda się utrzymać na stałe. O tym marzą wszystkie prządki z PZPB Nr 5, biorąc sobie za punkt honoru zwycięstwo we współzawodnictwie z przędzalnią „Bawełnianej Trójki".

* * *

Przesadą byłoby twierdzenie, że w przędzalni PZPB Nr 5 już wszystko jest w całkowitym porządku. Ciągle jeszcze rzucają się tutaj w oczy objawy marnotrawstwa, z którym nie prowadzi się jeszcze dostatecznej walki. Poważne zastrzeżenia budzi również duży jeszcze odsetek nieusprawiedliwionych nieobecności, spóźnień i innych objawów złej dyscypliny pracy. Trzeba jednak stwierdzić, że nastąpił wyraźny przełom w produkcji i że tylko od dalszej wytężonej pracy dyrekcji, organizacji partyjnej, rady zakładowej, aparatu nadzoru technicznego, od pracy całej załogi, zależy utrwalenie dotychczasowych zdobyczy i **zachowanie oraz podniesienie poziomu produkcji „Bawełnianej Piątki".**

M. S.

PZPJG Nr. 1 zwyciężyły

we współzawodnictwie międzyzakładowym w IV kwartale ub. roku

Na pierwsze miejsce między zakładami przemysłu jedwabniczo-galanteryjnego, biorącymi w IV kwartale ub. r. udział we współzawodnictwie międzyzakładowym, wysunęły się PZPJG Nr 1, zdobywając ogółem 904 punkty. Zakładom tym przyznano nagrodę w wysokości jednego miliona złotych.

Drugie miejsce i nagrodę w wysokości pół miliona złotych zdobyły PZPJG Nr 5 w Białymstoku.

Trzecie miejsce i 75.000 zł nagrody przyznano Państwowym Zakładom Firanek, Tiulu i Koronek w Łodzi.

Wysokie nagrody pieniężne zostana przeznaczone na różne pożyteczne cele. Ustalą to załogi zwycięskich zakładów na swych ogólnych zebraniach. W zależności od potrzeb zdobyte za wydajną pracę nagrody przeznaczone zostaną na cele akcji socjalnej, akcji kulturalno-oświatowej, na zasilenie kasy samopomocowej itp.

Nowy klub korespondentów w PZPW Nr. 37

W tych dniach powstał nowy klub korespondentów w **PZPW Nr 37.** Uczestnicy organizacyjnego zebrania ocenili krytycznie dotychczasową pracę korespondentów i redaktorów gazetek ściennych. Jednocześnie na zebraniu omówiono znaczenie klubu w zakładzie pracy oraz stojące przed nim zadania.

Zebrani postanowili nawiązać ścisły kontakt z redakcją „Głosu" i opracowywać przynajmniej po jednej korespondencji tygodniowo, a następnie wysyłać ją do redakcji.

Przewodniczącym klubu wybrano jednomyślnie tow. Janinę Tomaszuk, która będzie się częściej kontaktować z redakcją „Głosu" i informować pozostałych członków klubu o aktualnej tematyce i zagadnieniach.

(Bań)

NASI KORESPONDENCI piszą

Mroki średniowiecza

Co na to Gminna Rada Narodowa w Szczercowie

Kilkanaście dni temu ekipa robotnicza **Łódzkiej Fabryki Obuwia** wyjechała do swej podopiecznej wsi Zagrodniki, w powiecie łaskim. Podczas odwiedzin u chłopów robotnicy nasi dowiedzieli się, że u ob. Franciszka Ciemcia mieszka jego szwagierka wraz z 23-letnim synem, sparaliżowanym na obie nogi i dotkniętym na umyśle, którego gospodarz trzyma w chlewie. Ponieważ trudno było w to uwierzyć, udaliśmy się na miejsce do ob. Franciszka Ciemci. Tam, ku naszemu przerażeniu zobaczyliśmy wstrząsający obraz. W jednym z rogów niechlujnie utrzymywanego chlewa, odgrodzony kojcem leżał na barłogu ów nieszczęsny, sparaliżowany chłopak. Chociaż jest to człowiek anormalny, jednak opis niesłychanych warunków jego życia od dzieciństwa, wstrząsnął nami do głębi. Mamy przecież w Polsce wiele zakładów, w których można by umieścić nieszczęśliwca. Fakt, że chory przebywa w chlewie w tak strasznych warunkach, jest karygodny. Nie wątpimy, że odpowiednie władze zainteresują się tym wypadkiem i wyciągną względem winnych ukrywania tego, jak najdalej idące konsekwencje oraz zajmą się losem tego wydziedziczonego. Losem jego winna się natychmiast zająć Gminna Rada Narodowa.

Józef Rosiak
korespondent fabryczny z ŁFO

Od krosna – na kierownicze stanowisko

W zakładach naszych **PZPJG Nr 8** każdy znał **tow. Kazimierczakową.** Oglądać ją było można zawsze bacznie schyloną nad krosnem i obserwującą w skupieniu proces produkcji na swoich maszynach. Ona to właśnie była u nas inicjatorką współzawodnictwa pracy i pierwszą przodownicą. Pracując 18 lat w swoim zawodzie, poznała wszystkie jego tajniki. Z chwilą zakończenia wojny stanęła jako jedna z pierwszych do pracy w tkalni PZPJG Nr 8, z całym zamiłowaniem oddając się swym obowiązkom.

Nie zawsze — jak opowiada koległom — pracowała z takim zapałem i oddaniem. Nastąpiło to dopiero w wolnej Ludowej Polsce, kiedy zrozumiała, że obecnie dorobek jej trudu nie wzbogaca kapitalisty-wyzyskiwacza, lecz stanowi wspólne dobro klasy robotniczej. Toteż pokochała swą pracę i zmieniła do niej stosunek. Jak wyglądała ta zmiana stosunku do pracy, bardzo dobrze wiedzą wszyscy robotnicy w PZPJG Nr 8. Z jej maszyny schodził wyłącznie materiał najwyższej jakości. Listy płacy wykazywały stałe przekraczanie bazy produkcyjnej: miesiące i lata jej pracy w Nowej Polsce znaczone były nie tylko uzyskiwanymi premiami i dyplomami, ale również znacznymi wartościami wyprodukowanych ponad normę towarów.

W uznaniu jej wielkich zasług na odcinku produkcji odznaczono ją w roku 1949 Srebrnym Krzyżem Zasługi, a kilkanaście dni temu towarzyszka Kazimierczakowa została wysunięta na odpowiedzialne stanowisko kierownika tkalni w Romanowie.

Janina Kalinowska
korespondent fabryczny „Głosu" z PZPJG Nr 8

Wróg klasowy na wsi nie śpi

Kiedy jednej z ostatnich niedziel ekipa naszych tramwajarzy przybyła do swej podopiecznej wsi Pruszków w powiecie łaskim, stwierdziliśmy z żalem, że poprawione poprzednio przez nas maszyny rolnicze w ośrodku maszynowym Samopomocy Chłopskiej, znów ulegają zniszczeniu. Olbrzymi nakład pracy i pieniędzy, włożony przez nas w doprowadzenie do porządku maszyn, poszedł na marne. Kierownictwo ośrodka wyreperowane maszyny umieściło w budynkach, pozbawionych dachu, gdzie deszcz, słońce i kaprysy pogody mozolną naszą pracę obróciły w niwecz. Części drewniane zgniły prawie całkowicie, metalowe zaś pokryła gruba warstwa rdzy.

Kiedy rozżaleni poczęliśmy doszukiwać się źródła tej rabunkowej gospodarki mieniem społecznym, wkrótce wykryliśmy je. Okazało się, że Zarząd Gminny Samopomocy Chłopskiej, której bezpośrednio podlega ów ośrodek maszynowy, jest w 75 procentach opanowany przez bogaczy wiejskich, którzy ze swej strony wysuwają tu wszędzie na kierownicze stanowiska klasowo bliskich im ludzi, a więc i w ośrodku maszynowym. Pora zlikwidować ten skandaliczny stan rzeczy.

Jan Łuczak
koresp. farb. z MZK

Trzeba szkolić przędzalników na samoprząśnice wózkowe

W przędzalni cienkoprzędnej PZPB im. Stalina od dłuższego już czasu naprzemiennie bezczynnie stoi 6 samoprząśnic wózkowych, na skutek braku obsługi. W tych dniach stanęły jeszcze dwie maszyny. Jasne jest, że przędzalnia nasza ponosi wskutek tego duże straty i trudno nam wykonać nasze plany miesięczne. 8 maszyn nie biorących udziału w produkcji — to poważny ubytek. Wiedząc, że nie ma przędzalników na samoprząśnice wózkowe, wiemy, że brak ten odczuwa wiele innych zakładów. Sprawą tą winien więc zająć się Centralny Zarząd oraz Związki Zawodowe i przystąpić do szkolenia przędzalników na samoprząśnice wózkowe. Czytaliśmy w „Głosie", że w PZPW Nr 6 do obsługi jednej maszyny przystąpił **zespół młodzieżowy.** Warto, żeby tą sprawą zajęły się również kierownicze czynniki naszych zakładów.

Marta Deredas
korespondentka z PZPB im. Stalina

Pracownicy finansowi

w przemyśle skórzanym – przystąpili do współzawodnictwa

Pracownicy działu finansowo-księgowego CZPSkórz., doceniając konieczność i ważność terminowego wykonania swych zadań na odcinku zamknięć rachunkowych za rok ubiegły oraz przekształcenia ich według nowego jednolitego planu kont. oraz księgowań miesiąca stycznia br., postanowili przystąpić do współzawodnictwa pracy i wzywają pracowników działu finansowego CZPP do podjęcia takiego samego zobowiązania.

PROMYK

ARMIA RADZIECKA I DZIECI RADZIECKIE

Mała, przyfrontowa stacja kolejowa. Wieża ciśnień. Dwie stare, wysmukłe topole. Niewysoki budynek stacyjny z czerwonej cegły, otoczony gęstymi akacjami.

Na torze stoi transport wojskowy — długi szereg wagonów. Do jednego z nich podbiega dwóch wiejskich chłopaków z kobiałkami.

Lejtenant Martynow zapytuje: Po czemu porzeczki?

Starszy chłopiec odpowiada:

— Od was pieniędzy nie bierzemy, towarzyszu dowódco.

Malec sumiennie napełnia szklankę z czubem, tak, że porzeczki sypią się na rozpaloną od słońca ziemię. Wysypuje zawartość szklanki do podstawionej menażki, zadziera do góry głowę i przysłuchując się dalekiemu warkotowi motoru, oznajmia:

„Henkiel" huczy... Uch, uch!... Zatknęło go. Wy się nie bójcie, towarzyszu lejtenancie. O! Poszły nasze myśliwce. Tu dla Niemców nie ma przejścia nawet w obłokach.

Chwyta kobiałkę i biegnie dalej. Koło wagonu zostaje się jego siedmioletni jasnowłosy braciszek. Ten uważnie przysłuchuje się dalekim wystrzałom artylerii przeciwlotniczej i poważnie wyjaśnia:

— Ło! Tam wojna bucho!

Lejtenanta Martynowa wiadomość ta interesuje. Siada na podłodze w drzwiach wagonu, zwieszając nazewnątrz nogi, zajada porzeczki i powiada:

— Hm! A co tam, chłopcze, robią ludzie na tej wojnie?

— Strzylajom — objaśnia chłopiec — Bierom karabin, albo armatę, cylujom i... bach! I gotowe.

— Co gotowe?

— Jak to co!? — wykrzykuje chłopak ze zdziwieniem — naciągną kurek, nacisną — i już gotowa śmierć.

— Komu śmierć — mnie, — I Martynow, jak by nic nie rozumiał, pokazuje palcem na siebie.

— E, niii — wykrzykuje malec, zmartwiony i zdziwiony nieznajomością rzeczy oficera. — Przyszedł jakiś zły duch, bomby rzuca, na chaty, na szopy... O, tam babkę zabiło, dwie krowy rozerwało. A to co takiego? — zapytuje nagle z szyderstwem w głosie. Nagan przyczepił, a jak wojować, to nie wie.

Lejtenant Martynow jest zawstydzony. Otaczający go oficerowie śmieją się.

Maszynista daje sygnał.

Chłopiec, który roznosił porzeczki, bierze rozsierdzonego braciszka za rękę i krocząc z nim wzdłuż wolno posuwających się wagonów, śpiewnie, z odcieniem pobłażliwości w głosie tłumaczy mu:

— Oni wiedzą! Oni żartują! To już taki naród jedzie... wesoły, odważny! Mnie jeden oficer za szklankę porzeczek trzyrublowy papierek w biegu dał. No i biegłem ja za wagonem... Ale jednak papierek do środka rzuciłem.

— Ooo! — z aprobatą zakiwał głową malec — Tobie on nie potrzebny! A on tam na wojnie niech kwasu albo oranżady kupi.

— Oj, głuptasku! — mówi starszy pobłażliwie, przyśpieszając jednocześnie kroku, by nie dać się przegonić wagonom. — A bo to na wojnie piją takie coś? Nie chowaj się za mnie, nie kręć głową! To nasz myśliwiec „I-16". Niemiecki nie tak huczy, a ciężko, z przerwami. Jakże to — swoich samolotów nie znasz.

— — — — —

Radzieckie dzieci! Dziesiątki tysięcy spośród nich odczuły wojnę tak samo jak dorośli. One to chciwie, do ostatniego słowa, słuchały komunikatów z frontu, zapamiętywały wszystkie szczegóły bohaterskich wyczynów żołnierzy Armii Radzieckiej, zapisywały nazwiska bohaterów, z bezgranicznym szacunkiem odprowadzały uchodzące na front transporty żołnierzy, z miłością witały przybywających z frontu rannych.

Widziałem te dzieci na głębokich tyłach, w pasie przyfrontowym i nawet na linii frontu. I wszędzie widziałem jak gorąco pragnęły pomagać czymkolwiek Armii Radzieckiej, słyszałem jak marzyły głośno o dokonywaniu bohaterskich czynów na wzór żołnierzy frontowych.

Armia Radziecka odwdzięczyła się im za miłość i troskliwość płynące z gorących serduszek. Wróciła im beztroskę, radość i śmiech. Tym, które poznały co to koszmar okupacji, wróciła poza tym wolność i młodość.

Jak pracują harcerze w Tomaszowie Mazowieckim

Zastęp „Murarzy" ma dzisiaj zbiórkę. Będzie pełnił służbę w Komendzie Hufca. Chłopcy przyszli na miejsce na długo przed terminem, bo przecież dzisiaj w ich hufcu tomaszowskim zostanie otwarty ośrodek metodyczny. Nie mogli doczekać się początku uroczystości. Czerwoną, długą wstążkę, zamykającą wejście do ośrodka, przeciął Delegat Kuratorium Szkolnego. Uroczyste otwarcie było rozpoczęte.

W dużej sali świetlicy ośrodka do licznie zgromadzonych delegatów władz, społeczeństwa, organizacji i drużyn harcerskich przemawiali przedstawiciele Partii, Kuratorium, Harcerstwa: życzyli nowemu ośrodkowi, aby wychowywał młodzież na dobrych obywateli Polski Socjalistycznej. „Murarze" aż buzie otworzyli z podziwu, kiedy dh. Komendant Chorągwi mówił, jak to w przyszłości będzie jeszcze więcej takich ośrodków, a Dom Harcerski w Tomaszowie wspaniale rozbuduje się.

Potem dwie małe harcerki wręczyły kwiaty przedstawicielom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Inspektoratu Szkolnego, dziękując im za pomoc, udzieloną harcerstwu w jego pracy.

W części artystycznej wystąpiły harcerska orkiestra i chór. Śliczne były tańce ubranych w barwne stroje ludowe zespołów harcerek. W miłym, radosnym nastroju zakończyła się uroczystość. Sale ośrodka opustoszały, wszyscy rozeszli się do domów, tylko na półkach i w szafach zostały rzędy nowych, błyszczących narzędzi, czekając na jutrzejszą pracę.

— — o — —

Ośrodek metodyczny w Tomaszowie Maz. jest pierwszą w Polsce tego rodzaju placówką. Działa on już od paru miesięcy, a uroczyste otwarcie urządzono dopiero teraz, gdy przedtem hufiec był w trudnych warunkach mieszkaniowych. Obecnie hufiec posiada duży dom dwupiętrowy, w którym mieszczą się działy ośrodka — przyrodniczy, modelarski, ślusarski, stolarski, elektrotechniczny.

Ośrodek tomaszowski rozwija ożywioną działalność i można mu tylko życzyć dalszej pomyślnej pracy.

Zenek M.

Instruktorzy harcerscy radzą

Ubiegłej środy w sali konferencyjnej Komendy Chorągwi w Łodzi odbyło się zebranie całego aktywu instruktorów harcerskich z terenu hufców łódzkich.

Członkowie Komendy Chorągwi, hufcowi i współpracownicy hufców zebrali się razem, by omówić dotychczasowe osiągnięcia organizacji harcerskiej na terenie Łodzi oraz jej zadania na przyszłość.

Obrady odbyły się pod hasłem: „Wszyscy harcerze do walki o Plan". Referat na temat naszych zadań u progu Planu Sześcioletniego wygłosił komendant chorągwi, dh. Andrzej Albrecht, o umasowieniu harcerstwa mówiła druhna Irena Kamińska. Następnie wywiązała się między uczestnikami konferencji długa i ciekawa dyskusja nad pracą hufców oraz drużyn.

W wyniku dyskusji okazało się, że organizacja zethapowska otrząsnęła się z wpływów systemu wychowawczego badenpowellowskiego, okrzepła ideologicznie, nabrała rozpędu do dalszej pracy.

A jakie stają obecnie zadania przed łódzkimi drużynami ZHP?

Przede wszystkim należy rozszerzyć i pogłębić wpływy harcerstwa w szkole, umasowić szeregi i włączyć harcerzy do uczestnictwa w budowie Planu Sześcioletniego.

Od września do stycznia łódzka organizacja harcerska wzrosła z 5.344 członków do 7.965. Nie jest to jeszcze wystarczające. Drużyny harcerskie powinny powstawać jeszcze szybciej i liczniej, niż do tej pory. Instruktorzy radzili nad planem wzrostu liczbowego drużyn, nad najlepszymi metodami pracy harcerskiej, aby najszybciej wypełnić postawione przed harcerstwem łódzkim zadanie: „W każdej klasie szkolnej — drużyna harcerska".



* * *

Wiatr z dachów śnieg z szelestem głośnym strąca,
Północ wydzwania Spasskiej Wieży zegar
Znajoma fajka, nigdy nie gasnąca,
Wąsy, siwizną przyprószone z lekka.

On okręt nasz do zwycięstw wiódł przez lata
I dla nas czasy chronią go surowe.
W tę noc nad mapą wszystkie ludy świata
Wraz z nim w sędziwym Kremlu chylą głowę.

Front w zawikłane wzory się układa,
A on, celując w czarne, wrogie kręgi,
Gestem dowódcy, zwykłym i dokładnym,
Na zachód wciąż przesuwa chorągiewki.

On stanął ponad nami, frontem, Moskwą,
Na zachód ramię wyciągając swoje:
Niech was prowadzi sztandar leninowski
W decydującej bitwie, o synowie!

Grudzień 1941
Pod Moskwą

ALEKSIEJ SURKOW
(przełożył Wiktor Woroszylski)

ARKADIUSZ GAJDAR

DEPESZA

Mieszkał człowiek w lesie koło Błękitnych Gór. Dużo pracował, a pracy wciąż nie ubywało i nie miał możności pojechać na urlop do domu.

A kiedy wreszcie nastąpiła zima, ogarnęła go straszna tęsknota, uzyskał więc zezwolenie kierownika i posłał do żony list, prosząc, by przyjechała do niego w odwiedziny wraz z dziećmi.

Dzieci było dwoje — Czuk i Hek.

A mieszkały wraz z matką w dalekim ogromnym mieście, ponad które lepszego nie ma na świecie.

We dnie i w nocy płonęły nad wieżami tego miasta czerwone gwiazdy.

I oczywiście, miasto to nazywało się — Moskwa.

* * *

W tej właśnie chwili, gdy listonosz z listem wchodził po schodach, między Czukiem a Hekiem wrzał bój. Krócej mówiąc, po prostu wrzeszczeli i bili się.

Od czego zaczęła się bójka, już zapomniałem. Ale, jeśli mnie pamięć nie myli, albo Czuk ściągnął Hekowi puste pudełko od zapałek, albo Hek ściągnął Czukowi blaszankę od szuwaksu.

Przed chwilą obaj bracia dali jeden drugiemu dobrego szturchańca pięścią, i mieli zamiar zrobić to po raz wtóry, gdy nagle zadźwięczał dzwonek. Z niepokojem spojrzeli po sobie.

Pomyśleli że to przyszła ich mama. A mama miała dziwny charakter. Nie strofowała za to, że się bili, nie krzyczała, ale po prostu rozłączała ich, każąc łobuziakom siedzieć w oddzielnych pokojach z godzinę, a nawet i dwie, zabraniając im się razem bawić.

A przecież w jednej godzinie — tik i tak! — jest całych sześćdziesiąt minut, a w dwóch — jeszcze więcej.

Oto dlaczego bracia w mgnieniu oka otarli łzy i rzucili się, aby otworzyć drzwi.

Ale, okazało się, że to nie była matka, lecz listonosz, który przyniósł list.

Wówczas krzyknęli:

— To jest list od tatusia. Tak, tak, od tatusia! Na pewno wkrótce przyjedzie.

I z radości zaczęli tarzać się, skakać i fikać koziołki na sprężynowej kanapie. Bo chociaż Moskwa jest najwspanialszym miastem na świecie, ale kiedy tatusia już blisko rok nie ma w domu, to nawet w Moskwie może się zrobić nudno.

I tak się rozbawili, że nie zauważyli, jak weszła matka.

Była bardzo zdziwiona, ujrzawszy, że obaj jej wspaniali synowie leżą na plecach, wrzeszczą i walą obcasami o ścianę, i to z taką siłą, że nad kanapą trzęsą się obrazy i sprężyna jęczy w zegarze wiszącym na ścianie.

Gdy dowiedziała się jednak, jaki jest powód takiej radości, nie gniewała się na synów.

Spędziła ich tylko z kanapy, niedbale zdjęła futerko i schwyciła list, nawet nie strząsnąwszy z włosów płatków śniegu, które roztopiły się już i jak iskry błyszczały nad jej ciemnymi brwiami.

Wszyscy wiedzą, że listy bywają wesołe albo smutne i dlatego, gdy matka czytała, Czuk i Hek uważnie obserwowali jej twarz.

Z początku matka spochmurniała, oni więc spochmurnieli również. Ale po chwili zaczęła się uśmiechać, a więc list był wesoły.

— Ojciec nie przyjedzie — powiedziała matka, odkładając list. — Ma jeszcze wiele pracy i nie zgadzają się, by przyjechał do nas, do Moskwy.

Rozczarowani Czuk i Hek w zamieszaniu spojrzeli jeden na drugiego. List był, jak się okazało, bardzo, bardzo smutny.

Od razu się nadąsali, zaczęli sapać i ze złością spojrzeli na matkę, która, nie wiadomo z jakiego powodu uśmiechała się.

— Nie przyjedzie, — ciągnęła matka, — ale prosi nas, żebyśmy przyjechali do niego.

Czuk i Hek zeskoczyli z kanapy.

— Co to za dziwak! — westchnęła matka. — Łatwo jest powiedzieć — przyjechać w odwiedziny, — jak gdyby to można było wsiąść do tramwaju i pojechać.

— Tak, tak! — szybko odezwał się Czuk, — jeżeli nas zaprasza, to wsiądziemy i pojedziemy.

Głuptasku, — powiedziała matka, — Tam trzeba jechać pociągiem tysiąc i jeszcze kilka razy po tysiąc kilometrów. A następnie na saniach końmi, przez tajgę. A w tajdze można napotkać wilka, czy niedźwiedzia. Co to za dziwny pomysł? No, pomyślcie tylko.

— Hej, hej! — Czuk i Hek nie namyślali się nawet ani pół sekundy i jednogłośnie oświadczyli, że są gotowi jechać nie tylko tysiąc, ale nawet sto tysięcy kilometrów. Niczego się nie boją. Są odważni. To właśnie oni przepędzili wczoraj kamieniami obcego psa, który przypadkowo zalazł na ich podwórko.

I długo tak mówili, wymachując rękoma, przytupując, podskakując, a matka siedziała milcząc i wciąż słuchała i słuchała. Wreszcie roześmiała się, schwyciła obu za ręce, zakręciła ich i przewróciła na kanapę.

— Więc wiedzcie! — Ona już dawno oczekiwała takiego listu i tylko naumyślnie tak drażniła się z Czukiem i Hekiem, ponieważ takie już ma wesołe usposobienie.

* * *

Upłynął tydzień, zanim matka przygotowała się do drogi. Czuk i Hek również nie tracili czasu na próżno.

Czuk zmajstrował sobie kindżał z nożyka kuchennego. A Hek znalazł gładki kij, wbił do niego gwóźdź i wyszła z tego lanca, ale taka mocna, że gdyby przekłuć czymś skórę niedźwiedzia, a następnie przetknąć mu tą lancą serce, to oczywiście niedźwiedź zdechłby natychmiast.

Wreszcie wszystkie sprawy zostały załatwione. Zapakowali już bagaż. Wytrząsnęli z szafy resztki chleba, mąki i kaszy, aby nie zalęgły się myszy. I oto matka pojechała na dworzec, by kupić bilety na jutrzejszy pociąg.

I właśnie w ciągu jej nieobecności Czuk z Hekiem pokłócili się.

Ach! Gdyby tylko wiedzieli, do jakich złych następstw doprowadzi ta kłótnia, za nic na świecie nie powaśniliby się.

* * *

Zapobiegliwy Czuk miał płaskie metalowe pudełko, w którym przechowywał srebrne i inne papierki od cukierków, jeśli był na nich narysowany czołg, samolot lub czerwonoarmista. Pióra kawek, z których robił strzały. Koński włos dla chińskiej sztuki kuglarskiej i jeszcze inne bardzo niezbędne rzeczy.

Hek takiego pudełeczka nie miał. I w ogóle Hek był gapa, ale za to umiał śpiewać piosenki.

I oto, w tej samej chwili, gdy Czuk krzątał się w kuchni, przeglądając zawartość swego pudełeczka, a Hek w pokoju sobie śpiewał — wszedł listonosz i oddał Czukowi depeszę dla matki.

Czuk schował depeszę do swego pudełeczka i poszedł się dowiedzieć, co to się stało, że Hek przestał śpiewać, lecz krzyczy:

— Rra! Rra! Hura!

— Eej! Bej turumbej!

Czuk z ciekawością otworzył drzwi i ujrzał taki turumbej, że mu się aż zatrzęsły ze złości ręce.

Pośrodku pokoju stało krzesło i na jego poręczy wisiała podziurawiona lancą gazeta.

Ale to jeszcze nic! Wstrętny Hek wyobrażając sobie, że ma przed sobą cielsko niedźwiedzia, w rozjątrzeniu wbijał lancę w żółte tekturowe pudło spod matczynych bucików. A w tym pudle schował Czuk blaszaną trąbkę sygnałową, trzy kolorowe znaczki, które mu pozostały po świętach Październikowych, i pieniądze — czterdzieści sześć kopiejek, których nie wydał, jak Hek, na różne głupstwa, ale zapobiegliwie zaoszczędził na daleką podróż.

I Czuk, zobaczywszy przedziurawione pudło, wydarł Hekowi lancę, złamał ją o kolano i cisnął na podłogę.

(D. c. n.)

21 lutego

Z życia Partii

Uwaga! Dnia 22. 2. 1950 r. o godz 18 odbędzie się w Ośrodku Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1 kolejne seminarium dla grupy samokształceniowej członków Sekcji Ekonomicznej.

Obecność obowiązkowa!

Dnia 22. 2. 1950 r. o godz. 16,30 odbędzie się w lokalu K.D. odprawa prelegentów i asystentów.

Uwaga, Dzielnica Śródmiejska-Lewa!

Dziś, dnia 21, 2. o godz. 18 odbędzie się w Ośrodku Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1 seminarium z tematu I dla grupy wykładowców i członków Komisji Szkolenia.

Obecność obowiązkowa!

Łódzkie budownictwo znów powtarza zeszłoroczne błędy

Brak dokumentacji technicznej

grozi opóźnieniem robót w ośrodkach ZOR-u

Plany budownictwa nowych obiektów w Łodzi na rok bieżący są rozległe. Wystarczy powiedzieć, że przewyższają plany zeszłoroczne o przeszło 100 procent. Przed budownictwem łódzkim stają więc poważne zadania do wypełnienia. Wymagają one skupienia sił wszystkich czynników, odpowiedzialnych za sprawny przebieg tegorocznych robót budowlanych. W pracy swej — jak to już niejednokrotnie na łamach naszego pisma podkreślaliśmy — winny one opierać się w znacznym stopniu **na doświadczeniach ubiegłego roku.**

Jeśli dziś znów o tym przypominamy, to dlatego, że zdają się już znów powtarzać pewne zeszłoroczne niedociągnięcia na odcinku budowlanym. Jak pamiętamy wykonanie zeszłorocznych planów budowlanych w naszym mieście natrafiało na duże trudności, między innymi dlatego, że zbyt późno przystąpiono do ich realizacji. Zeszłoroczny sezon budowlany w Łodzi uległ poważnemu opóźnieniu, a jedną z najważniejszych przyczyn tego było **nie dostarczenie na czas przez inwestorów dokumentacji technicznej.**

W roku bieżącym najpoważniejszym inwestorem w Łodzi jest **Zakład Osiedli Robotniczych,** który zlecił kontynuację rozbudowy osiedli robotniczych na Stokach i na Starym Mieście. Roboty — podobnie jak w roku ubiegłym — prowadzić będą Zjednoczenie Łódzkie Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych i Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane.

Niestety, jeśli idzie o PPB, będące najpoważniejszym wykonawcą robót, napotkało ono już dziś na poważne trudności, które sprawić mogą, że również i w roku bieżącym nastąpi opóźnienie robót, i to z tej samej przyczyny co w roku ubiegłym. Inwestor — delegatura łódzka ZOR-u nie dostarczyła jeszcze Zjednoczeniu PPB dokumentacji technicznej zaprojektowanych budynków, chociaż termin dostarczenia jej ustalony został przez obie strony **na 15 lutego.**

Dokumentacja techniczna opracowywana jest w Warszawie w Centralnym Biurze Projektów i Studiów Budowlanych. Niemniej za niedostarczenie dokumentacji technicznej odpowiedzialna jest również łódzka delegatura ZOR-u, której obowiązkiem było dopilnowanie, aby Biuro wywiązało się na czas ze swych obowiązków.

Usprawiedliwianie przez ZOR w Łodzi faktu niedostarczenia w umówionym terminie dokumentacji tym, że Biuro to jest poważnie obciążone pracą, bynajmniej nie zmniejsza trudności z którymi borykać się musi obecnie PPB. Rzecz zrozumiała, że niedostarczenie na czas dokumentacji uniemożliwia temu przedsiębiorstwu prowadzenie w większym zakresie prac przygotowawczych i opracowanie dokładnych harmonogramów robót. Spóźnione dostarczenie dokumentacji sprawia, że wiele prac, które można by wykonać już teraz jak np. zwózka materiałów, przekłada się na termin późniejszy.

To przykre doświadczenie już na progu rozpoczynającego się sezonu budowlanego nakazuje jeszcze raz wszystkim odpowiedzialnym czynnikom wzmożenie czujności, aby nie dopuścić do powtórzenia się dobrze już znanych z ubiegłego roku niedociągnięć. Trzeba, aby wszyscy inwestorzy na czas dostarczyli dokumentację techniczną, trzeba zbadać dokładnie plany zaopatrzenia w materiały budowlane, zmobilizować wystarczającą ilość siły roboczej. Są to zagadnienia, którym winny poświęcić dużo uwagi kierownictwa przedsiębiorstw, organizacje partyjne i związkowe. (k)

Miasto i jego bolączki

Czytelnicy nasi zwracają uwagę...

Mieszkańcy ul. Glinianej proszą o światło

Od czytelniczki naszej ob. A. N. z ulicy Glinianej otrzymaliśmy list, w którym czytamy:

„Ulica Gliniana zamieszkała jest przez robotników, którzy wracając po pracy do domu muszą brodzić po kostki w błocie i do tego po ciemku, gdyż od czterech miesięcy nie mamy już światła, mimo, że nic się nie zepsuło w instalacji ulicznej. Szczególnie w okresie słot przejście naszą ulicą staje się prawdziwą tragedią...".

Sprawą światła na ul. Glinianej winna zająć się jak najrychlej Elektrownia Łódzka. Warto też, aby Wydział Komunikacji Zarządu Miejskiego wziął w swoich planach pokrywania ulic nowymi nawierzchniami pod uwagę również i tę ulicę. Czekamy na wyjaśnienia.

Zaniedbana posesja

Lokatorzy domu przy ul. Obrońców Stalingradu Nr 52 piszą nam: „Nasza posesja jest zaniedbana i nikt się nią nie interesuje. Klatka schodowa jest porządkowana raz do roku, ustęp znajdujący się na 1 piętrze w korytarzu — do dyspozycji dozorcy, a lokatorzy nie mogą się tam dostawać. Dozorca zajął również dwie obszerne komórki, skutkiem czego lokatorzy zmuszeni są zwozić do mieszkań węgiel i kartofle. Posesja jest źle utrzymana, brudna...".

Uważamy, że sprawą powyższą powinien zainteresować się administrator domu i zwrócić uwagę dozorcy na należyte spełnianie obowiązków, a także zająć się sprawą komórek. Prosimy o wyjaśnienie.

Łódź w hołdzie swej Oswobodzicielce

Uroczysty obchód

32-ej rocznicy powstania Armii Radzieckiej

Miasto nasze czyni rozległe przygotowania do **uroczystego obchodu święta Armii Radzieckiej w 32 Rocznicę Jej powstania.**

W dniu **23 lutego** Łódź będzie odświętnie udekorowana transparentami i flagami. Zorganizowanych zostanie wiele akademii i odczytów o bohaterskiej Armii, która przyniosła nam wolność.

Centralna akademia, zorganizowana przez Garnizon Łódzki, odbędzie się w przeddzień rocznicy, w dniu 22 lutego o godz. 17 w sali Domu Żołnierza przy ul. Daszyńskiego.

Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego urządza dla fabryk łódzkich specjalne **wieczory artystyczne,** które odbędą się w następujących zakładach: w dniu 22 o godz. 13,30 w PZPB Nr 3 przy ul. Piotrkowskiej 272, o godz. 16 w tym samym dniu w zakładach im. J. Stalina przy ul. Przędzalnianej 98, w dniu 23 o godz. 16 w zakładach im. Strzelczyka przy Piotrkowskiej Nr 215, w dniu 24 o godz. 16 w PZPB Nr 8 przy ul. Kilińskiego 2, 25 lutego o godz. 16 w Szpitalu przy ul. Żeromskiego 115, oraz w dniu 28 lutego w zakładach im. Więckowskiego przy ul. Wólczańskiej 50 (o godz. 13.30).

Na program tych wieczornic artystycznych złożą się odczyty o Armii Radzieckiej, pieśni i muzyka radziecka, recytacje wierszy itp. (sw)

Należy ukrócić marnotrawienie opakowań

PSS przystępuje do skupu słoików

po dżemach, miodzie i marmoladzie

Dzisiaj, w okresie wzmożonej walki z marnotrawstwem powinniśmy często zadawać sobie pytanie — czy jesteśmy oszczędni, czy oszczędzamy? — I to nie tylko przy pracy, w fabryce lub biurze, ale również i w domu.

Sprawdźmy stan naszych spiżarni, komórek i strychów, a przekonamy się, ile tam niepotrzebnych butelek, słoi, starych garnków, szmat, makulatury i td. — wszystko to stanowi niepotrzebny balast w naszym gospodarstwie domowym, a w rzeczywistości jest **cennym surowcem.**

Z zasady większość wymienionych artykułów wędruje do śmietników. A przecież tak być nie powinno! Racjonalne zużycie odpadków, to setki milionów złotych, przysporzonych gospodarce narodowej, to tysiące zaoszczędzonych ton surowca.

Dlatego też bardzo słuszną i godną poparcia jest inicjatywa kilku instytucji, na własną rękę przystępujących do skupu niektórych odpadków użytkowych.

Robią to sklepy PCH (butelki od wódki), a od 15 lutego wprowadzają to również i placówki spożywcze PSS, którym będzie można dostarczać słoje po dżemach, marmeladzie i miodzie.

Biorąc pod uwagę, że same tylko sklepy „Powszechnej" rozprowadzają rocznie ok. 500 tys. słoików marmelady i miodu, a przeciętnie wartość słoika wynosi 15 zł. — przyniesie to w sumie ok. 8 miln. zł. oszczędności rocznie.

Skup słoików przeprowadza PSS w porozumieniu z dyrekcją Centrali Ogrodniczej. Obecnie chodzi tylko o to, aby zapoczątkowana akcja była odpowiednio i sumiennie realizowana przez personel sklepowy. Dostawcy otrzymywać będą za każdy dostarczony słój bez nakrętki 15 zł., a z nakrętką 20 zł., zaś personel sklepowy premię 1 i 2 zł. od sztuki.

Dobrze by było, aby za przykładem „Powszechnej", która powinna również zainteresować się skupem butelek po wódce, mleku i occie, poszły pozostałe instytucje branży spożywczej. Żadne opakowanie, szklane czy metalowe, nie powinno być bezmyślnie niszczone.

Kształcenie nowych kadr nauczycielskich

Przebieg konferencji nauczycielskiej w Tomaszowie Maz,

Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi zorganizowało trzydniową konferencję celem omówienia spraw, związanych z **kształceniem nowych kadr nauczycielskich.** W obradach, które odbyły się w Tomaszowie Mazowieckim, udział wzięli wszyscy inspektorzy i podinspektorzy szkolni z Łodzi i województwa oraz dyrektorzy liceów pedagogicznych i liceów kształcenia nauczycieli przedszkoli.

Stwierdzono, że praca szkół pedagogicznych daje coraz lepsze wyniki, o czym świadczy dobre przygotowanie młodych kadr nauczycielskich do pracy i zmniejszający się odsetek absolwentów liceów pedagogicznych, przerzucających się do innych zawodów. A więc: w roku 1947 — połowa absolwentów szkół pedagogicznych szukała zajęcia w innych zawodach, a w roku 1949 już tylko 5 proc.

Postanowiono otoczyć opieką młodych nauczycieli, ułatwić im prowadzenie studiów na wyższych uczelniach, umożliwić wybór przedmiotów, których chcieliby nauczać. Kuratorium ma nadzieję, że wpłynie to na zwiększenie kadr nauczycielskich.

Siwe buty-

czyli „ostatni krzyk m o d y"



Chciałem kupić sobie buciki. Jak to się zwykle dzieje w takich wypadkach — dokonałem przeglądu naszych wystaw sklepowych. I, o dziwo, w sklepie PDT przy ul. Piotrkowskiej 56 — ujrzałem na wystawie eleganckie buciki — wszystkie w niezwykle frapującym kolorze — siwym.

Przypomniały mi się siwe cylindry sprzed wielu lat. Wstąpiłem więc i proszę o parę butów.

Okazuje się, że siwych nie ma na składzie. Są tylko w witrynie...

* * *

I tu dopiero odkryłem tajemnicę. Te siwe buty z okna właściwie są również czarne, tylko pokryte niesłychanie grubą warstwą — kurzu...

Pisaliśmy już o estetyce wystaw nie raz i nie dwa razy. Rozumiemy, że PDT przy takiej fali kupujących nie zawsze jest w stanie zapewnić należyty wygląd swych wystaw. Ale to jeszcze nie zwalnia nikogo od obowiązku zachowania chociażby prawideł czystości w reprezentacyjnym sklepie przy ulicy Piotrkowskiej.

Kochany PDT — prosimy jeszcze raz o urządzanie naprawdę estetycznych wystaw. Kurz musi zniknąć z waszych okien. Nie znosimy bowiem kurzu. Dosyć go mamy przecież na ulicach naszych.

Hipolit Smutny

Przygotowania do wiosny

w łódzkim handlu uspołecznionym

Wiosenne nieomal ciepła każą łodzianom myśleć o odzieży wiosennej. Przed wystawami sklepowymi gromadzą się tłumy przechodniów — dokonywujące przeglądu nowości. W sklepach już pełno osób, przymierzających kostiumy, płaszcze, sukienki.

Handel spółdzielczy i handel państwowy poczyniły już odpowiednie kroki w celu zaspokojenia tych sezonowych potrzeb mieszkańców naszego miasta.

Jak dotąd — w przygotowaniu nowości sezonowych przoduje sklep PSS przy ul. Piotrkowskiej 53, gdzie bywa tłoczno stale. Jest tu zresztą w czym wybierać — największym popytem cieszą się eleganckie i stosunkowo niedrogie w cenie (od 6 — do 8 tys. zł) kostiumy oraz płaszcze damskie.

Również obuwie produkcji węgierskiej — trwałe, solidne — nabywane jest bardzo chętnie przez łódzki świat pracy.

Walka z handlem łańcuszkowym

Komisja Specjalna wykryła liczne potajemne magazyny tekstylii

W walce z handlem łańcuszkowym na terenie naszego miasta Delegatura Komisji Specjalnej osiąga coraz lepsze wyniki. W ostatnich dniach zatrzymano wielu handlarzy łańcuszkowych, u których wykryto poważne ilości materiałów.

Większe ilości materiałów włókienniczych znaleziono między innymi u następujących spekulantów:

Kaczocha Julia — zatrzymano materiału 109 m, Grzelak Eugenia—43 m, Gradowska Genowefa — 40 m, Wojtkuński Paweł 200 m., Joraszyńska Maria — 130 m, Serok Pelagia—80 m, Cieplichowicz Stefania — 257 m, Daszyńska Helena — 175 m, Cebula Józefa — 56 m, Przybyszewski Paweł— 126 m, Baranowscy Piotr i Irena — 308 m, Kurkiewicz Helena — 96 m, Flis Teodora — 68 m, Wójcik Jadwiga — 70 m, Sęczkowski Jan — 170 m, Nolberczak Helena — 220 m, Laskowski Stanisław — 90 m, Kalinowska i Urbańska — 50 m, Stachowiak Piotr — 70 m, Kociałkowski Józef — 56 m, Maciejewska Stanisława — 90 m, Róg Waleria — 76 m, Skrzypczak Andrzej — 58 m, Kołodziejska Maria — 84 m, Lewandowska Anna — 50 m, Tomczak Marianna — 280 m, Iwasieczko Domicela — 930 m., Kubiak Władysława — 108 m, Drab Wanda — 32 m, Nocon Maria — 53 m, Bartosik Aniela — 65 m, Filipowski Stanisław — 55 m, Laskowska Janina — 26 m, Post Anna — 29 m, Zamoyska Stefania — 180 m, Wiśniewska Kazimiera — 33 m, Jampuła Helena — 106 m, Kolasiński Władysław—34 m, Maciąg Eugeniusz — 283 m, Ruczajewska Feliksa — 35 m.

Przeciwko wszystkim wymienionym toczy się postępowanie karne.

Dnia 18. 2. br. zmarł śmiercią tragiczną

WRÓBLEWSKI JERZY

pracownik Działu Techniczno-Gospodarczego PSS

Wyprowadzenie zwłok nastąpi z domu żałoby przy ul. Strzelców Kaniowskich 33-35, dnia 21. 2. br. o godz. 15.

W zmarłym tracimy nieodżałowanego kolegę i wzorowego pracownika.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd PSS
Zarząd Kół Związkowych PSS.
Koło ZMP przy PSS.

Dnia 20 lutego 1950 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła nasza ukochana żona, matka i babka, przeżywszy lat 66

ANNA WOL

Wyprowadzenie zwłok z domu pogrzebowego na Cmentarz żydowski odbędzie się dnia 21 lutego o godz. 12, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

Mąż, Dzieci i Wnuczęta

11150g

Doroczne Walne Zebranie Związku Zawodowego Dziennikarzy RP

W niedzielę, 26 lutego br. o godz. 10 w pierwszym, a o 10.30 w drugim terminie, odbędzie się Doroczne Zwyczajne Walne Zebranie członków łódzkiego oddziału Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P.

Zebranie odbędzie się w lokalu własnym Związku (Piotrkowska 133, IV p.). Ze względu na doniosłość obrad, obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Zima bez grypy!

Jak się dowiadujemy — zima tegoroczna była dość względna dla mieszkańców naszego miasta i nie przyniosła ze sobą pospolitej zazwyczaj epidemii grypy. Wypadki zachorowań na tę chorobę były raczej rzadkie i odosobnione, tak, że można by je policzyć „na palcach".

WEZWANIE -

DO NADSYŁANIA WSPOMNIEŃ, UTWORÓW I PRAC O WYZWOLENIU

W piątą rocznicę wielkiej ofensywy Armii Radzieckiej, która wyzwoliła Polskę, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej „Prasa Wojskowa" wespół z „Domem Wojska Polskiego" podejmuje wydanie wielkiej pracy zbiorowej

„WYZWOLENIE"

na którą złożą się dokumenty, wspomnienia, reportaże, utwory literackie, fotografie, rysunki itp. dające wyraz przeżyciom i uczuciom Polaków w pierwszych dniach wyzwolenia, ich wdzięczności dla Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Wydawnictwo zwraca się z gorącym wezwaniem do robotników i chłopów pracujących, do żołnierzy Wojska Polskiego, KBW i MO, do inteligencji pracującej, do literatów, artystów, grafików, ludzi nauki i sztuki, do wszystkich ludzi pracy o nadsyłanie swoich wspomnień, utworów i dzieł sztuki poświęconych powyższej tematyce, zarówno specjalnie napisanych, jak i drukowanych już wcześniej lub reprodukowanych, na adres:

Wyd. M.O.N. „PRASA WOJSKOWA"
Redakcja wydawnictwa „WYZWOLENIE"
Warszawa, Plac Zwycięstwa 4.

Za wszystkie nadesłane i nigdzie dotąd nie drukowane prace zostanie wypłacone honorarium bez względu na ich wykorzystanie. Za prace zamieszczone w zbiorze „Wyzwolenie" lub w innych wydawnictwach i czasopismach opłacone zostanie specjalne honorarium autorskie.

Nadchodzą nowe wozy tramwajowe!

„Stocznia Północna" w Gdańsku przekazała łódzkim MZK pierwszy wóz motorowy

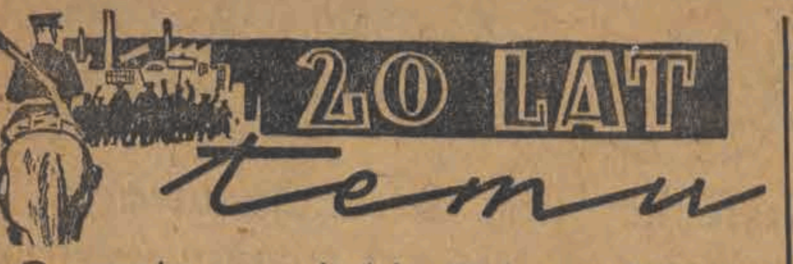
W „Stoczni Północnej" odbyła się uroczystość przekazania pierwszego tramwaju silnikowego zamówionego przez MZK w Łodzi. Estetyczny wóz silnikowy jest pierwszym z partii 30 zamówionych w „Stoczni Północnej". Wóz wykonany został na 3 miesiące przed zagwarantowanym umową terminem.

Z końcem marca br. Łódź otrzyma dalszych 7 wozów. Przy budowie tramwajów zasłużyli się ślusarze— Szpejna Antoni, Rynkiewicz, Czarski Jan i Waluta. Z brygady stolarzy najwięcej pracy poświęcili przodownicy Gałuszko Stanisław, Rutkowski Eugeniusz oraz lakiernik — Kazimierz Wiecheć. Dzięki ich pracy nowe, wygodne i szybkie tramwaje łódzkie wyposażone są w estetyczne, wykonane z jesionu, wnętrza. Oświetlenie wagonów ukryte jest w ścianach.

Nowy wóz motorowy został przejęty przez specjalną delegację MZK — która konwojuje go do Łodzi.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 193 — Czernek, Łagiewnicka 120 — Pastorowa, Piotrkowska 307 — Pawłowski, Narutowicza 42 — Rychter, Gdańska 90 — Rembieliński, Armii Czerwonej 6 — Szymański, Srebrzyńska 67 — Szlindenbuch, Piotrkowska 25 — Steckel.



Co pisała prasa łódzka 21 lutego 1930 r.

PACELLI — PRZYJACIEL HAKATYSTÓW

W związku z mianowaniem kardynała Pacelli sekretarzem stanu w Watykanie — „Kurier Łódzki" drukuje obszerny artykuł o filoniemieckim nastawieniu kardynała. Jego nominacja wywołała olbrzymi zachwyt w Niemczech — a niepokój w kołach katolickich Francji i Polski. (Pacelli został potem obrany papieżem i do dziś... kocha Niemców nade wszystko).

SILNE MROZY W NOWYM JORKU

USA nawiedzone zostały ostatnio falą silnych mrozów. W Nowym Jorku szereg osób zmarło wskutek niezwykłego zimna.

WOŁANIE O ROBOTY SEZONOWE

Robotnicy sezonowi zwrócili się do magistratu o natychmiastowe rozpoczęcie robót sezonowych — gdyż „nędza wśród bezrobotnych jest olbrzymia" — (Kurier Łódzki).

ZGROMADZENIA I WIECE KOMUNISTÓW

Komuniści bełchatowscy zorganizowali wiec, na który przybyli wszyscy niezatrudnieni mieszkańcy miasta. Po wiecu, z drutów telefonicznych policja zdjęła sztandar komunistyczny.

* * *

W dniu wczorajszym w kilku punktach Łodzi odbyły się zgromadzenia i wiece, na których przemawiali posłowie komuniści. Na placu Leonarda — gdzie zebrały się tłumy bezrobotnych — zjawiły się silne oddziały policji.

SAMOBÓJSTWA SŁUŻĄCYCH

W ciągu ostatnich dwóch dni — zanotowano trzy wypadki samobójstw popełnionych przez służące. Służące: — Tacjana Baranówna, Sala Grynberg oraz Stanisława Spaleniówna — targnęły się na życie z powodu złego obchodzenia się z nimi tak zwanych — „chlebodawców".

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Konik Garbusek" — godzina 16, 18, 20.
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Konstanty Zasłonow" — godz. 17, 19 21.
BAJKA (Franciszkańska 31) „Bogata narzeczona" — godz. 18, 20.
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 8" — godz. 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL (Legionów 2) dla młodzieży „Konik Garbusek" — godzina 16.30, 18.30, 20.30.
MUZA (Pabianicka 178) — „Czarci żleb" — godz. 18, 20.
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Burza nad Azją" — godz. 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Konfrontacja" — godz. 17.30, 20.
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) — „Opowieść o prawdziwym człowieku" — godz. 18, 20.
ROMA (Rzgowska 84) — „Wielki Przełom" — godz. 18, 20.
REKORD (Rzgowska 2) „Szalony lotnik" — dla młodz. godz. 16; seanse normalne godz. 18, 20.
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Sumienie" — godz. 18, 20.
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Zwariowane lotnisko" — godz. 18, 20.
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Konstanty Zasłonow" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY (Sienkiewicza 40) „Czarodziej sadów" — godz. 16, 18, 20
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Burza nad Azją" — godz. 17, 19, 21.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Dubrowski" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Burza nad Azją" — godz. 16, 18, 20.
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Rajnis" — godz. 18, 20.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)
Dziś, o godz. 18, sztuka Leona Kruczkowskiego pt. „Odwety" w drugiej wersji.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36).
Dziś o godz. 18 „Rozbitki".

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Dziś teatr nieczynny.

TEATR „OSA" (Traugutta 1, tel. 272-70)
O godz. 19,30 „Romans z Wodewilu" z T. Wesołowskim.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska 243)
Wtorek, dnia 21 lutego o godz. 19,15 „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA"

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" (Łódź, Nawrot 27, tel. 135-74)
Wtorek, dnia 21 lutego 1950 roku o godz. 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historia cała o niebieskich migdałach".

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI (Łódź, Jaracza 2)
Najbliższa premiera: trzy jednoaktówki Szalom Alejchema.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN" (Piotrkowska 152, tel. 258-99)
Wtorek, 21 lutego o godz. 17.15 widowisko pt. „Złota rybka".
Kasa czynna od godz. 10.

Co usłyszymy przez radio

11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki; 12.04 **Dziennik południowy**; 12.25 PRZERWA; 13.20 (Ł) Chwila muzyki; 13.25 Program dnia; 13.30 Muzyka rozrywkowa; 14.00 Z życia Węgier; 14.15 (Ł) Komunikaty; 14.20 (Ł) Muzyka dla wszystkich; 14.55 Audycja PCK dla chorych; 15.10 Audycja dla szkół popołudniowych — „Mikołaj Kopernik"; 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych; 15.50 Pogadanka sportowa; 16.00 **Dziennik popołudniowy**; 16.20 (Ł) Montaż z uroczystości obchodu czwartej rocznicy ORMO w Łodzi; 16.40 (Ł) Interludium z płyt; 16.50 (Ł) Rozmowa z przodownicami PZPB im. Stalina; 17.00 Muzyka Narodów ZSRR; 17.45 Audycja słowno-muzyczna „SP"; 18.00 „Z kraju i ze świata"; 18.15 Muzyka Konkursowa „Filmu Polskiego"; 18.40 „Wszechnica Radiowa" — kurs I — wykład z cyklu: „Rozwój społeczeństwa ludzkiego"; 19.00 Koncert symfoniczny; 20.00 **Dziennik wieczorny**; 20.40 Reportaż z Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o „Puchar Tatr". Transmisja z CZECHOSŁOWACJI; 20.55 Fragmenty z oper P. Czajkowskiego; 21.40 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Chemia stosowana"; 21.55 Muzyka taneczna; 22.30 „Zwyrtałowa bacówka pod wesołym wierchem"; 22.50 (Ł) Muzyka; 23.00 **Ostatnie wiadomości**; 23.10 Program na jutro; 23.15 Muzyka taneczna; 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

ZE SPORTU

Jadwiga Głażewska o swym pobycie w Moskwie

Od kobiecych mistrzostw świata w jeździe szybkiej na lodzie upłynęło już sporo czasu, ale z tak ogromnym zainteresowaniem przysłuchiwaliśmy się wczoraj wrażeniom Głażewskiej, że nie spostrzegliśmy się nawet, iż dawno minął termin oddania materiału do gazety, a tu tyle jest do pisania...

Głażewska przyjechała z Moskwy oczarowana. Oczarowana nie tylko wspaniałością mistrzostw i ich organizacją, ale oczarowana wszystkim, co widziała w tak krótkim czasie w Związku Radzieckim.

LUKSUSOWA PODRÓŻ

Rozmowę naszą zaczęliśmy od wyjazdu do Moskwy.

— Podróż do Moskwy — mówi Głażewska — odbyliśmy komfortowo (z Głażewską jechała Sędzimirówna, Kalbarczyk i przedstawiciel GUKF, ob. Gutowski — przyp. red.). W Brześciu przesiedliśmy się do pociągu radzieckiego, w którym mieliśmy zarezerwowane miejsca w I klasie z czyściutko zasłanymi łóżkami oraz odbiornikami radiowymi. W przedziale jechało nas po 2 osoby. O godzinie 16 stanęliśmy w Moskwie no i oczywiście w pierwszym rzędzie pojechaliśmy do przygotowanego już dla nas hotelu.

JAK W CZAROWNEJ BAJCE

— Tego samego jeszcze dnia — ciągnie swe wspomnienia Głażewska — pojechaliśmy na stadion „Dynamo", gdzie za dwa dni miały się rozpocząć mistrzostwa. Nie potrzebuję chyba Wam mówić jakie wrażenie wywarł na nas ten olbrzym. Wyobraźcie sobie trybuny na 100 tysięcy widzów, niezliczoną ilość sal, boisk i 5, tak, powtarzam, 5 wspaniałych i wielkich jak jeziora lodowisk. To naprawdę coś wspaniałego! Coś, co wydawało mi się możliwe tylko w... bajce.

— Z zawodniczkami radzieckimi zetknęłyśmy się dopiero w dniu otwarcia mistrzostw. Rozpoczęły się one w sobotę wieczorem o godzinie 18. Nigdy nie zapomnę tej chwili i tych tłumów, jakie zalały stadion, a od dziennikarzy i fotoreporterów aż się roiło na lodowisku.

Mr CLARC NIE MIAŁ SZCZĘŚLIWEJ RĘKI

— Losowanie nie wypadło jednak dla nas pomyślnie. Clarc, prezes Międzynarodowego Związku Łyżwiarskiego przeszło 80-letni staruszek wylosował nam, to jest mnie i Sędzimirównej pierwszy bieg. Wyobraźcie sobie naszą tremę. Bałyśmy się podnieść oczy na trybuny, bałyśmy się po prostu stanąć na tak cudownym torze. No, ale jakoś poszło. Oczywiście szalona trema nie pozwoliła mi na uzyskanie w biegu tym (500 m.) dobrego czasu, ale nas przynajmniej nie... wygwizdano. Zresztą, jak żeśmy się później przekonały, publiczność radziecka jest zupełnie inna nie tylko od naszej publiczności, ale i od każdej innej publiczności. Jej nie imponuje wynik, ale przede wszystkim wysiłek i ofiarność zawodnika, toteż zawodnicy, czy zawodniczki starsze cieszą się zazwyczaj większą sympatią i dopingiem widowni, niż pełna sił młodzież.

POJEDYNEK Z ŻUKOWĄ

— W drugim biegu — wspomina dalej Głażewska — który rozgrywany był na 3.000 m jechałam już w 6 parze z doskonałą i niezmiernie sympatyczną Żukową (ZSRR), która zajęła w nim 1 miejsce, bijąc między innymi mistrzynię świata Isakową. 25-letnia Rosjanka ze startu zerwała tak szalone tempo, że po 2 okrążeniach urwała mi się i w rezultacie „wlała" mi całą rundę. W biegu na 5 km wypadłam lepiej. W pobitym polu miałam tu 4 Rosjanki, Norweżkę, 2 Finki i 2 Czeszki i gdyby nie słaba „500-ka" mogłabym mieć 13 lub 14 miejsce.

W MAUZOLEUM LENINA

— Po zakończeniu zawodów zwiedzaliśmy Moskwę. Stolica Związku Radzieckiego wywarła na nas wszystkich ogromne wrażenie. To rzeczywiście stolica potężnego państwa! Całą jednak potęgę Związku Radzieckiego wyczuwa się najlepiej w Mauzoleum Lenina. Ta dostojna, niczym nie zakłócona cisza i te tłumy nieprzerwanie oddające hołd Wielkiemu Szermierzowi Rewolucji i Wodzowi międzynarodowego proletariatu mają tak wielki swój wyźwięk, iż musi przemówić on do każdego.

WSZYSTKIE WOLNE CHWILE W „METRO"

Niezatarte wrażenie sprawiło na naszej rozmówczyni „Metro" moskiewskie. Cała nasza paczka całymi dniami rozjeżdżała się nim we wszystkich kierunkach, zwiedzając luksusowo urządzone stacje i różne dzielnice Moskwy.

Teatry, kina — to wszystko jak z 1001 nocy — mówi nasza rozmówczyni. Nie starcza słów na opisanie tego wszystkiego.

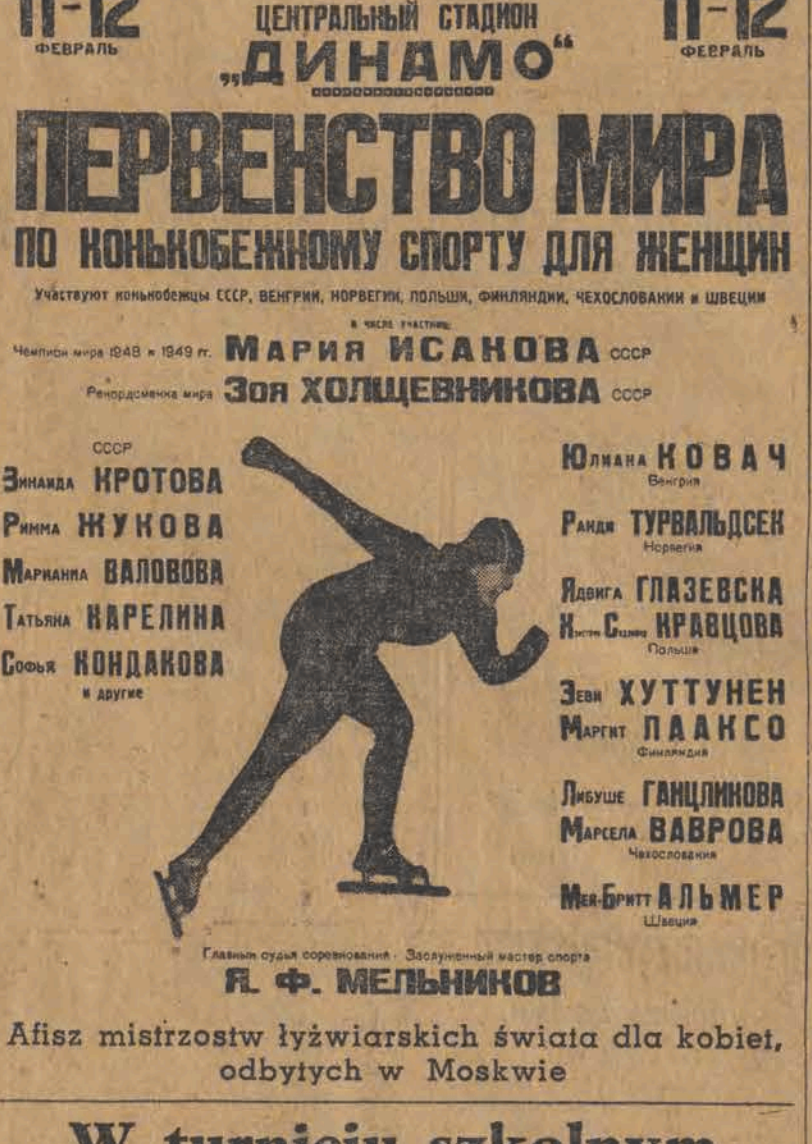
PANCZENY I ZOBOWIĄZANIE...

— Wśród cennych pamiątek, jakie przywiozłam z Moskwy — kończy swe wrażenia Głażewska — raduje mnie najbardziej jedna. Wspaniałe panczeny zrobione specjalnie na moją miarę. Przyrzekłam w Moskwie, że pobiję na nich wszystkie rekordy Polski i przyrzeczenia tego muszę dotrzymać...

CENNE UPOMINKI

Ale nie tylko panczeny przywiozła p. Jadwiga z Moskwy. Przed nami leży jeszcze wspaniale oprawiony w skórę safianową „Dyplom" i w takąż skórę karnecik ze wszystkimi jej wynikami. Na uwagę zasługuje również znaczek mistrzostw no i... wspaniały plakat, na którym, jak się uważnie przyjrzycie, dostrzeżecie również nazwiska naszych zawodniczek.

Kr.



Afisz mistrzostw łyżwiarskich świata dla kobiet, odbytych w Moskwie

Sukces Finów w II dniu zawodów o Puchar Tatr

TATRZAŃSKA ŁOMNICA — W drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich o Puchar Tatr rozegrano **bieg płaski na 18 km.** otwarty i do kombinacji norweskiej oraz bieg **na 10 km. dla kobiet.** Trasę biegu dla mężczyzn skrócono do ok. 15 km., z powodu braku śniegu. Startowało 54 zawodników, bieg ukończyło 51.

Finowie, którzy wykazali doskonałą kondycję, zajęli trzy pierwsze miejsca, trzy następne zajęli Czesi. Polacy wypadli słabo, narzekając na złe smary. **Kwapień** zajął 13-te **Bukowski — 17-te miejsce.** Dwudzieste czwarte, piąte, szóste i siódme zajęli kolejno: **Skupień, Dąbrowski, Tajner, Gąsienica-Fronek.**

Bieg do **kombinacji klasycznej** wygrał Czech **Melich** przed Rumunem — **Fratilą i Jonem** (CSR). Polacy uplasowali się jak następuje: **Tajner** — szósty, **Wieczorek** — dziewiąty, **Raszka** — dziesiąty, **Kula** — jedenasty i **Kaczmarczyk** — dwunasty.

Bieg na 18 km. rozegrany został jednocześnie, jako ostatnia konkurencja mistrzostw Czechosłowacji. Zwyciężył Dvorak, przed Melichem i Cardalem.

W biegu na 10 km. dla kobiet, podobnie jak w konkurencji męskiej, walka rozegrała się między reprezentantkami Finlandii i CSR. Finki okazały się jednak bezkonkurencyjne, zajmując trzy pierwsze miejsca. Sześć następnych miejsc zajęły Czechosłowaczki, a 10-te i 11-te Polki Stępkówna i Szuta.

Po trzech konkurencjach prowadzi drużynowo Finlandia — 119.5 pkt. 2) CSR — 89 pkt. 3) Polska — 15.5 pkt. 4) Rumunia — 1 pkt.

W turnieju szkolnym
też mamy do zanotowania niespodzianki

W ciągu soboty i niedzieli odbywały się zawody piłki ręcznej w sali Ogniska o mistrzostwo łódzkich szkół średnich. W sobotę uzyskano następujące wyniki:

Siatkówka żeńska: Gimn. III — Gimn. XI 2:0 (15:7, 15:11).
IV TPD — V TPD 2:0 (15:10, 15:10).
Siatkówka męska: III Gimn. — V TPD 2:0 (15:4, 15:1), I TPD — XX Gimn. z Rudy Pabianickiej 2:0 (15:8, 15:11).
Koszykówka męska: VIII Gimn. — XIX Gimn. 26:16 (5:4).

Zawody stały na słabym poziomie. Niektórzy zawodnicy zarówno jednej jak i drugiej drużyny nie znają przepisów gry.

Niedzielne mecze drużyn szkolnych przyniosły niespodziankę w postaci przegranej zeszłorocznego mistrza w siatkówce męskiej Gimn. IX z Gimn. XV 0:2.

Gimn. XIII nie stawiło się do gry w koszykówkę z Gimn. XV, zeszłorocznym mistrzem.

A oto techniczne wyniki:
Siatkówka żeńska: Gimn. VII — Gimn. V TPD 2:0, Gimn. IX — Gimn. XI 1:2.
Siatkówka męska: Gimn. IX — Gimn. XV 0:2, Gimn. III TPD — Gimn. VI TPD 2:0.
Koszykówka męska: Gimn. XIII — Gimn. XV 4:35, będzie przyznany walkower 2:0 dla Gimn. XV.
Gimn. IV TPD — Gimn. XIX 5:18, (27:10).

WIĘKSZE WYGRANE 58 LOTERII
10-ty dzień ciągnienia II-ej klasy

Główna wygrana dnia 3.000.000 zł padła na Nr: 33440 we Włocławku.

Premie wygrane 300.000 zł padły na NrNr: 13296 22538.

Wygrana 500.000 zł padła na Nr: 66983.

Wygrane po 200.000 zł padły na NrNr:17893 28044 102144.

Wygrane po 100.000 zł padły na NrNr: 8104 9394 19248 31140 50977 52930 58503 59200 76045 81558 83092 88269.

Wygrane po 40.000 zł padły na NrNr: 4106 9837 12190 14775 21480 22868 23280 23898 24720 35659 41923 44005 63478 65084 66460 79304 83843 84038 87340 93937 98261 99611 107388.

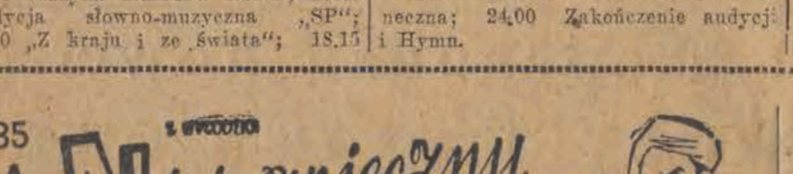
GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-47
Dział mutacji	223-29
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	216-19
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

D-1-14061

85



— Żadnych następców! — postanowiono w Radzie Kompanii — Bachadur-szach będzie ostatnim panującym z obecnej dynastii i żaden z synów nie odziedziczy po nim władzy.

Wschodnio-Indyjska Kompania od dawna już miała dosyć tego cesarskiego dworu w samym sercu Indii. Władców Kompanii niepokoił blask starej dynastii i jej prestiż wśród muzułmanów. Niepokoił ich stary, niemądry szach, roszczący pretensje książęta, gierki wschodniej dyplomacji, intrygi, a najwięcej kłopotu sprawiały im tajne listy, które szach, powołując się na swobodę utrzymywania stosunków, wysyłał na dwór perski i do samego sułtana egipskiego.

— Na Bachadur-szachu musi wygasnąć dynastia potomków Timura! — postanowili kupcy londyńscy.

Z wybuchem powstania wszystko się zmieniło. Zbuntowany lud obrał szacha delhickiego głową odradzających się Indii. Od pierwszego dnia zajęcia twierdzy przez wojska powstańcze, stary szach stał się znowu władcą Delhi i otrzymał prawo wyznaczenia „szach-zade" — następcy tronu.

— Mirza jest gwałtowny, chciwy i niepohamowany — szeptała starucha Zeinab. — Stanie się przyczyną wielu nieszczęść i upadku tronu.

— Przyszłość nie jest odkryta przed nami, a Mirza jest starszy — bronił się Bachadur-szach.

— Mirza ma szramę na lewym uchu, a kalecy nie mogą dziedziczyć tronu!

— Rozcięte ucho nie jest kalectwem...

Książę Mirza był ponurym, pięćdziesięcioletnim mężczyzną; nosił ciężką odzież z lamy, miał nieruchome, stale w jakiś punkt utkwione spojrzenie przygaszonych, czarnych oczu. W spokojnych salach ojcowskiego pałacu wiódł próżniacze życie.

— Ciężko mi, Assan — Ułła! — skarżył się do swego jedynego zaufanego przyjaciela, lekarza nadwornego. — Ciężko mi... Zenaib zawojowała staruszka i panuje nad nim. Jak długo ona się tu znajduje, jestem jeńcem w swych własnych pokojach. Ja, starszy syn szacha, nie mam swobody czynu.

Książę wiedział, że Zeinab nie ustąpi. Dopóki żyje, należy spodziewać się każdego dnia, że jakaś potrawa z trucizną-kurkumą może być podana i jemu i że ten sam Assan-Ułła, jeśli staruszka rozkaże, będzie go tak leczył, jak Fakiruddina: na skutek tego leczenia jad trucizny zaczął działać o dwie godziny szybciej.

Książę nie chciał umierać.

— Cierpliwości, światło duszy — mówił mu lekarz. — Allach jest wielki.. Nikt nie wie, kiedy zawezwie do siebie tego, komu już sądzone jest w księdze przeznaczeń.

Podczas gdy w pałacu spędzano czas na próżnowaniu, ucztach i sporach, Brytyjczycy umacniali swoje pozycje. Rozprzężenie pierwszych tygodni minęło dawno. Słabowity generał Bernard umarł, a pułkownik Wilson, mianowany w tym czasie generałem brygady, pośpiesznie gromadził siły. Mało ma swoich żołnierzy? Daleka jest droga z Wielkiej Brytanii? Na to jest przecież stary, wypróbowany sposób: zdobyć żołnierzy od sąsiadów. Jednym płacono gotówką, innym obietnicami, lub groźbami. Książątko sąsiedniego Nepalu dało dwa tysiące Gurków, dzikich, koczowniczych wojowników. Nepalczycy wyruszyli już w drogę, częściowo na wozach, częściowo na kosmatych, małych koniach. Byli uzbrojeni w tarcze i kopie własnej roboty.

Z Pendżabu przybywał oddział za oddziałem Sikhów, dosiadających dobrych koni. Nadchodziła piechota z Kaszmiru, kawaleria z Beludżystanu — różnoplemienny obóz za „Grzbietem" coraz szerzej rozkładał swoje namioty. Krąg ognisk palących się po nocach obejmował już prawie całą równinę za wzgórzami. I coraz wścieklej grzmiała kanonada, a wypady sipajów z warowni były coraz częstsze i bardziej krwawe.

(D. c. n.)